Nr. 334. We Lwowie Sobota dnia 1 Grudnia 1888. **Rok XXI.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon ... **171**

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Ekskluzywność węgierska.

Lwów 30. listopada.

Wszystkie narodowości, wchodzące w skład krajów korony świętego Szczepana, cieszą się wprawdzie zupełnem równouprawnieniem, ale mimo to tworzy właśnie kwestja narodowościowa najsłabszy punkt obecnej polityki zewnętrznej Węgier. Ilekroć sprawa ta wchodzi na porządek dzienny, tyle razy budzi niezwykłe rozdrażnienie w umysłach polityków węgierskich. To jest też głównym powodem, dlaczego w Budapeszcie tak pilnie się wystrzegają kwestji narodowościowej, dlaczego z taką starannością unikają dyskusji na ten temat. Jeżeli się jednak, mimo najprzezorniejszych środków ostrożności zdarzy, że kwestja ta przecież wejdzie na porządek dzienny, wówczas wywołuje tak gwałtowne dyskusje i burzliwe sceny, jakich świadkami byliśmy właśnie w tych dniach.

Poseł stołeczny do sejmu Piotr Busbach wywołał niewiedzieć z jakiego powodu przy sprawie wykupna regaliów szynkarskich dyskusję narodowościową. Miasto mówić o szynkach, karczmach, gospodach, winiarniach i piwiarniach, co byłoby zupełnie zgodnem z tematem, będącym na porządku dziennym, spodobało się posłowi stołecznemu skonstatować z wielkiem zadowoleniem, że madiaryzacja w Buda Peszcie bardzo raźno a więc pocieszające czyni postępy. Zapewne, że ze stanowiska węgierskiego-narodowego a może zresztą nawet państwowego, jest to rzeczą pocieszającą i każdy patrjota węgierski ma niezawodnie prawo skonstatować to z zadowoleniem — ale u siebie w domu prywatnie. Jeżeli ze skonstatowaniem tego dlań tak pocieszającego faktu występuje na publicznem forum parlamentu i sejmu, wówczas zdradza, jeżeli już nic innego, to w każdym razie brak taktu politycznego, którym przedewszystkiem celować winien każdy zajmujący się publicznie sprawami publicznemi. Jeżeli pan Piotr Busbach ma pretensje do miana polityka, wówczas powinien był wiedzieć, że w państwie wielonarodowościowem wystąpienie jego przykre musi wywołać uczucie i co za tem idzie—przykrzejszą jeszcze dyskusję.

Taż się też stało. Prowokacja nie pozostała bez odpowiedzi. Poseł Edmund Steinacker skorzystał ze sposobności i wystąpił ze skargą i żalami na postępowanie Węgier, w obec innych narodowości. Skarżył on się przedewszystkiem na zbytnią energję, z jaką właśnie zarządy gminne służą dziełu madiaryzacji i następnie na państwo w ogólności, które nie jednakową miarą wymierza prawa dla swych dzieci. Z ustawy narodowościowej, powiedział poseł Steinacker, dziewięć dziesiątych pozostało na papierze. Pod wielu bardzo względami nie ma wcale w kraju równouprawnienia. Żaden rozsądny człowiek nie zechce zapewne odmawiać prerogatyw językowi państwowemu, ale na zasadzie równości prawnej mogłyby się niemadiarskie narodowości domagać, aby im dozwolonym był swobodny rozwój. Tymczasem polityka rasowa dominuje i bywa stawianą wyżej nawet, aniżeli idea państwowa. Dowodem tego zachowania się sądów w obec Rumunów i Słowaków, którzy bywają skazani, jeżeli twierdzą, że szczep węgierski stawia swoje interesa nad interesa państwa, że identyfikuje je wprost z tymiż interesami państwowemi. Według tej madiarskiej polityki rasowej są wszyscy obywatele państwowi, którzy nie należą do szczepu węgierskiego, wykluczeni od wykonania zadań państwowych. W tem miejscu przerwał przewodniczący izby posłowi Steinackerowi, zaznaczając, że takiemi mowami bałamuci się opinję publiczną, a szanowny kwerelent powinien rozważyć, czy na całej kuli ziemskiej jest jeszcze naród, wśród którego inne narodowości takiemiby się cieszyły wolnościami jak właśnie Węgrzy. Przemawiał jeszcze na tem samem posiedzeniu prezydent ministrów, pan Tisza, starając się odeprzeć zarzuty posła Steinackera i zdawało się, że sprawa będzie już załatwioną. Omylono się. Sprawa przybrała w dalszym rozwoju wielkie rozmiary i stała się polityczną *cause célebre* w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu.

Stało to się tak. Poseł Steinacker jest sekretarzem budapeszteńskiej izby handlowej i pobiera za to roczną płacę w kwocie 3.600 złr. wa. Zdawało się tejże izbie, że ma prawo pociągnąć do odpowiedzialności swojego sekretarza za to, co mówił w sejmie — bynajmniej nie jako sekretarz izby handlowej. Z mniemanego tego prawa też skorzystała, a rezultatem tej interwencji było pobieżne oświadczenie posła Steinackera, że działał pod wpływem faktycznego i taktycznego błędu, a nadto formalne zobowiązanie się, że na przyszłość więcej w podobnym duchu nie odezwie się w izbie. Że izba handlowa i przemysłowa w Buda-Peszcie do takiej interwencji nie była uprawnioną i wykroczyła daleko po za przyznane jej ustawami atrybucje, to dla każdego nieuprzedzonego jest rzeczą jasną. Obligować w ten sposób deputowanego nie mogą nawet właśni jego wyborcy, a cóż dopiero instytucja, którą z jej sekretarzem łączy zwykły stosunek prywatno-prawny. Tego zapatrywania była też przeważna część członków sejmu węgierskiego i sprawa byłaby znowu przyszła na porządek dzienny rozpraw parlamentarnych, gdyby nie osobista interwencja pana Tiszy. Przywódca opozycji, hrabia Apponyi, miał już dostateczną ilość podpisów na wniosek, dotyczący zwołania tajnego posiedzenia izby deputowanych dla sądzenia sprawy postępowania izby handlowej i przemysłowej, ograniczającego w tak jaskrawy sposób wolność poselską, ale za namową Tiszy, obawiającego się ponownej na ten temat dyskusji, zaniechano tego zamiaru. Nie był to jednak jeszcze właściwy epilog. Wyglądał on całkiem inaczej. Izba handlowa i przemysłowa nie zadowolniła się wcale zobowiązaniem się posła Steinackera, że na przyszłość w sposób podobny, jak obecnie, nie wystąpi — ale postawiła mu alternatywę: mandat albo sekretarjat. Wybór był może trudny, a kto zmuszony jest żyć z płacy jako urzędnik, ten nie wiele potrzebował namysłu do decyzji. Pan Steinacker został nadal sekretarzem, a przestał być deputowanym. Jaskrawszego epilogu tej afery narodowościowej chyba się nikt nie spodziewał.

Projekt ustawy

o uregulowaniu zewnętrznych stosunków wyznania żydowskiego.

I

⊙ W izbie poselskiej Rady państwa rozdano w przeszłym tygodniu sprawozdanie komisji specjalnej o uchwalonym już przez izbę panów na podstawie rządowego wniosku projekcie do ustawy o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych żydowskiego wyznania. Około połowy grudnia, bezpośrednio po załatwieniu ustawy wojskowej przedmiot ten wejdzie na porządek dzienny rozpraw izby.

Mało jest spraw, roztrząsanych przez Radę państwa, które tak głęboko poruszyły interesowaną część ludności państwa we wszystkich krajach koronnych, jak ten wniosek rządowy, chociaż jak wiadomo, nie braknie jej wcale przedmiotów do obrad, które do bardzo wysokiego stopnia namiętności partyjne wzburzają. Dość powiedzieć, że około 500 petycyj ze wszystkich krajów koronnych wpłynęło do izby poselskiej z krytyką całego w ogóle, lub poszczególnych postanowień przedłożonego projektu; liczne deputacje żydów od kilku tygodni obrabiają posłów ze wszystkich stronnictw izby, a co najbardziej bywa zawsze skutecznem: potężne tajne, poufne wpływy żydów pracują ze spotęgowanym do najwyższej miary naciskiem *pro* lub *contra* projektowi. Jest to bowiem sprawa, którą żaden żyd z zimną krwią traktować nie może, która porusza jego uczucia i przekonania i dlatego też różnice w zapatrywaniach na najdrobniejszy szczegół ustawy wprawiają stronnictwa żydowskie w gorączkę — zwłaszcza, iż w ogólności biorąc, przeważna większość ludności izraelickiej jest już samym projektem do najwyższego stopnia zirytowaną, uważając go za nieszczęście dla swojego narodu. Żydzi postępowi są przychylni ustawie i temu przekonaniu dał wyraz baron Königswarter przy rozprawie nad rządowym projektem w izbie panów już przeprowadzonej. W Izbie poselskiej przemówią niewątpliwie w tym duchu dr. Jacques z lewicy i poseł Zucker (z Czech) z prawicy, a wreszcie popierają projekt petycje przełożeństw stołecznych gmin wyznaniowych żydowskich, złożonych z najświatlejszych elementów i niektóre żydowskie stowarzyszenia postępowe. Przeważna jednak większość ludności izraelickiej państwa nie należy w gruncie rzeczy do liberałów (jakkolwiek z entuzjazmem witała swojego czasu „liberalną" konstytucję grudniową i do dziś poczytuje się nie bez racji za jeden z najsilniejszych jej filarów) lecz owszem jest żywiołem najkonserwatywniejszym z konserwatywnych, gdzie chodzi o jej własne sprawy. I ztąd też pochodzi, że gdy w Sejmie galicyjskim zmarły przed rokiem poseł brodzki Filip Zucker oświadczył się za reformą urządzeń wyznaniowej gminy żydowskiej w drodze ustawodawstwa państwowego mniej więcej w tym duchu, jak obecnie zamierza to przeprowadzić gabinet hr. Taaffego, to trzydziestu i siedmiu rabinów starowierczych z Galicji, Węgier, Bukowiny, Mołdawji a nawet i z Turcji obłożyło go formalną klątwą, wespół z posłem Merunowiczem, uznanym tymże aktem klątwy za najgorszego wroga żydów — pomimo, że poseł Zucker był z przekonania żydem szczerym, serdecznie przywiązanym do religji i tradycyj narodowych żydowskich, pomimo, że on właśnie z porywającym zapałem zwalczał w Sejmie wywody Merunowicza! Ale ponieważ hołdował zarazem ideom postępowym i postępowość rozciągał na sprawy czysto żydowskie, dlatego naraził się na straszliwe przekleństwo rabinów. Wypadek ten dosadnie charakteryzuje zajadłość stronnictw żydowskich, gdy chodzi o ich wewnętrzne sprawy wyznaniowe.

Ta sama historja powtarza się i teraz: z namiętnością właściwą fanatykom rzucają się starowiercy żydowscy na tych żydów, którzy skłaniają się do rządowego projektu uregulowania stosunków prawnych wyznania żydowskiego, i poruszają niebo i ziemię, ażeby niedopuścić do uchwalenia ustawy. A z drugiej znów strony antisemici przygotowują się do jenerałnego ataku na wszystkich i ich protektorów wszelakiej narodowości i wszelkich odcieni, gdy nie braknie znów i obrońców żydów pomiędzy posłami chrześcjańskimi.*)

*) Na ręce barona Sochora — z pominięciem posłów Blocha, Rosenstocka i Rappaporta, wpłynęło do izby poselskiej przeszło 208 petycyj kahalnych w sprawie zamierzonej reformy.

Można sobie przeto wyobrazić, jak namiętne będą rozprawy nad tym projektem!

Jakież stanowisko wypada zająć posłom naszego kraju w obec tej walki stronnictw żydowskich i nieżydowskich w pełnej Izbie?

Stanowisko Koła wskazane jest zapadłą w tym przedmiocie uchwałą Sejmu naszego, uchwałą jednomyślną, gdyż głosowali za nią posłowie wszystkich stronnictw, nie wyjąwszy ani jednego posła wyznania żydowskiego. Uchwała ta sformułowana przez p. Grocholskiego brzmi:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby w drodze „właściwej przyprowadził do skutku uregulo„wanie stosunków wyznaniowych ludności izrae„lickich, a w szczególności, ażeby w całym „kraju przeprowadził organizację gmin wyzna„niowych przy przestrzeganiu zasady, by z „zakresu działania tych gmin i ich przeło„żeństw wykluczone było wszelkie wkraczanie „w dziedzinę ustaw cywilnych i administra„cyjnych."

W następnym artykule zastanowimy się, czy i o ile projekt rządowy, i wnioski komisyjne Izby poselskiej Rady państwa tenorowi tej uchwały sejmowej odpowiadają.

Kłótnia po[illegible]dowców.

Walka podjazdowa [illegible] Austrji, temu wczoraj jeszcze i niby to dziś [illegible] „serdecznemu i wiernemu sprzymierzeńcowi" Niemiec, zainaugurowana w Berlinie przez *Voss. Ztg.* i prowadzona dalej ze systematycznością pruską przez całą falangę pism, żyjących z ręki Bismarka niedogryzkami *Reptilienfond*'u, wyczerpała w końcu cierpliwość półurzędowych organów po obu brzegach Litawy. Flegmatyczność niemiecka we Wiedniu zadowoliła się na razie takim biurokratyczno-sentymentalnym debiutem, jaki wczoraj w starej *Pressie* czytaliśmy. Natomiast ognistszy temperament węgierski zbyt długo musiał przygryzać wargi i udawać słodkiego dyplomatę, aby nie miał wreszcie wybuchnąć z całym impetem madjarskiej krewkości i dumy. Stało się to onegdaj w *Pest. Lloydzie*, w odpowiedzi na rzeczywiście impertynencki i po krzyżacku cyniczny artykuł *Norddeutscherki*. Odpowiedź tę podaliśmy już wczoraj w doskonałem streszczeniu telegraficznem — dziś tedy poprzestaniemy na reprodukcji tej „kropelki" bismarkowskiej, która snać przepełniła już miarę węgierskiej wytrzymałości i spowodowała poważny organ p. Tiszy do podobnego wylewu uczuć, jaki zazwyczaj spotykało się w jego łamach, ale... tylko w zastosowaniu do znienawidzonych w Buda-Peszcie Moskali.

Prawdopodobnie n a w y ż s z y r o z k a z — objaśnia redakcja czytelnika swego u wstępu — rozesłało berlińskie *Biuro korespondencyjne* następującą elukubrację *Nordd. Allg. Ztg.*: *„Pester Lloyd* uskarża się — pisze — *N. A. Z.* — że poważni i przyzwoici reprezentanci opinji publicznej w Niemczech kontynuują system szykan i podawania w podejrzenie — który to system gotów rzucić w stosunki Austro-Węgier do Niemiec ziarno zniechęcenia, a nawet rozgoryczenia. Sprawia nam to zadowolenie, że także w *P. Lloydzie* spotykamy się raz z życzeniem, aby przyjazne stosunki pomiędzy obu sąsiedniemi państwami niezamącone dalej istniały. Z reguły bowiem właśnie w organie p. F a l k a (naczelny redaktor *Pester Lloyda*; pr. red. *Dz. Pols.*) mogliśmy, ku naszemu ubolewaniu, spostrzegać niejednokrotnie przeróżne „szykany i podejrzenia", w duchu tygodnika *Schwarzgelb*, a częściowo nawet z pomocą własnych tego pisma argumentów. Spodziewajmy się, że ten zwrot potrwa dłużej, aniżeli przyzwyczajeni jesteśmy do tego w *P. Lloydzie*. Polemizować z pismami takiemi, jak ów *Schwarzgelb*, w którego tekscie odbija się blask zagranicznego złota, byłoby poniżej naszej godności i żałujemy jeno, że pisma niemieckie okazały gotowość, aby reprodukować u siebie takie zapłacone złośliwości pokątnego pisemka i do nich nawiązywać nieprawdziwe i nienawistne komentarze.

Jeżeli atoli pismo tak rozpowszechnione, jak *Pest. Lloyd*, grozi, że austro-węg. monarchja może się stać punktem środkowym antiniemieckiej koalicji — ponieważ nie dzielą jej od Francji żadne kontrasty naturalne, a do przymierza z Rosją wkupić się może ceną ustępstw na Wschodzie — w takim razie robi to wrażenie zdumiewające, n i e m a l b e z c z e l n o ś c i, gdy to samo pismo chce „poważnym i przyzwoitym reprezentantom opinji niemieckiej" dawać naukę co do pielęgnowania przyjaźni pomiędzy obu państwami. Wrażenie, jakie robią na nas tego rodzaju wypadki, bywa ku naszemu zadowoleniu co do swej doniosłości politycznej osłabione przez spostrzeżenie, że *Pest Lloyd* ma zawsze otwarte wrota dla wpływów niemieckiej opozycji w wolnomyślnym obozie berlińskiej prasy i że przez tubę p. Falka słyszymy przeważnie głosy własnych, wrogich naszemu państwu rodaków..."

Ciętą odpowiedź *Pest. Lloyd.* — jak wspomniano u góry — daliśmy wczoraj w rubryce naszych telegramów.

* * *

Poważny i wielce charakterystyczny głos o tych n a p a ś c i a c h b e r l i ń s k i c h, podnosi dziś praska *Politik* w widocznie inspirowanej korespondencji z Wiednia. Inspiracja ta — dodajemy wyraźnie dla uniknięcia dwuznaczności — pochodzi niezawodnie z pobliskich kół czeskich, które mają sposobność bliskiego obcowania ze sferami kompetentnemi... Otóż korespondent *Politiki* konstatuje przedewszystkiem, że we Wiedniu, w p o w a ż n y c h j e g o s f e r a c h p o l i t y c z n y c h, rośnie z każdym dniem zdziwienie, co właściwie mają oznaczać te napaści berlińskie?... Wszak nad Sprewą wiedzą aż nadto dobrze, że np. następca tronu absolutnie nie stoi w związku z jakiemkolwiek pismem wiedeńskiem (aluzja do pogłoski, wydrukowanej przez jedno z pism paryskich, jakoby arc. Rudolf utrzymywał stosunki z tygodnikiem *Schwarzgelb*); że dalej tak dobrze hr. Taaffe, jak większość rady państwa zaakceptowała z pełnem i uczciwem przekonaniem sojusz z Niemcami i lojalnie trwa przy nim. „Możnaby też tych panów w Berlinie słusznie zapytać, czy zdołają przytoczyć choćby jeden fakt, dowodzący, że w łonie austrjackiego, lub austro-węg. rządu istnieją żywioły, chcące złamać lub tylko nadwerężyć przymierze austro-niemieckie. Że w Austro-Węgrzech egzystują pisma, którym ten sojusz się nie podoba — to prawda. Lecz tak samo w Niemczech są dzienniki, rozprawiające w obronie przywrócenia świeckiej władzy papieża, a mimo to nikt nie obwinia Bismarka, jakoby on naruszyć chciał przymierze Niemiec z Włochami! Zatem panowie berlińscy powinni by nieco trzymać się w rezerwie. Właśnie najlepsi przyjaciele sojuszu tego w Austrji muszą takiego ich zachowywania się sobie życzyć, bo jeśli co w ogóle zdolnem byłoby z b u r z y ć s o j u s z, to t y l k o u s i ł o w a n i a z e s t r o n y n i e m i e c k i e j, a b y m i ę s z a ć s i ę d o w e w n ę t r z n y c h s t o s u n k ó w A u s t r j i i m o n a r c h j ę n a s z ą s p r o w a d z i ć d o r o l i w a z a l a... Sojusz austro-niemiecki polega na zupełnej równości obu stron. W związku tym tyle dajemy wzajem, ile bierzemy. Ani Niemcy nie stoją pod naszą opieką, ani my pod opieką Niemiec..."

Korespondencje.

Berlin 24. listopada.

(Przeciw robotnikom. — Blokada wybrzeży wschodnio-afrykańskich. — Drobne wiadomości. — Mierzwiński.)

Odrzucenie przez radę związkową wszystkich uchwał parlamentu, dotyczących ochrony robotników i reform w zakresie rzemiosła wywołało jak najgorsze wrażenie w kołach parlamentarnych i

---

1)

MARZENIE.

(LE RÊVE.) *)

ROMANS

EMILA ZOLI.

I.

Podczas ostrej zimy roku 1860 Oaza zamarzła, a wielkie śniegi pokrywały całą płaszczyznę dolnej Pikardji. W samą wilję Bożego Narodzenia w dodatku zerwał się szalony orkan północny, który całe niemal Beaumont zasypał wkrótce białym puchem. Śnieg zaczął padać od rana, ku wieczorowi podwoił obfitość swoją i padał przez całą noc bez wypoczynku. W górnej części miasta, w ulicy *des Orfèvres*, u końca której, jakby jaka zapora potężna stoi północna fasada kościoła katedralnego, śnieg gnany wichrem wpadał nagle, jak w pułapkę i z całej siły smagał bramę św. Agnieszki, starożytny rzymski, niemal już gotycki portal, przyozdobiony poniżej nagiego fryzu, bogatą ornamentacją rzeźbiarską. Nazajutrz rano bieliła się tu zaspa, na trzy stopy wysoką.

Ulica spała jeszcze, wypoczywając po trudach uroczystości wigilijnych. Wtem uderzyła godzina szósta. Wśród ciemności, zabarwionych na błękit cichym a upartym opadem śnieżnego puchu, jedna jedyna jakaś postać niewyraźna zdradzała nieco życia: małe, dziewięcioletnie dziewczę, które pod sklepieniem portalu szukało schronienia, i drżąc z przeraźliwego zimna, tuliło się tu do kąta, jak mogło. Na sobie miało to dziecko cienką, od dłuższego noszenia mocno podziurawioną sukienkę wełnianą, głowinę okrywał jakiś łachman z chustki, nagie nogi tkwiły w przydużych męskich butach. Wątłe i małe to stworzenie niezawodnie tu dopiero znalazło jaki taki przytułek, wpierw długo zapewne błądząc po mieście i padając z umęczenia. Dla niej był to już ostatek ziemi; w tem schronisku nie oczekiwał jej ani człowiek, ani martwa jaka rzecz — jeno doskwierający głód i zimno zabójcze... Głuchy stuk serca pozbawiał ją wśród błędnej wędrówki oddechu, nie miała już sił do walki z rozpasanym żywiołem zimy. Pozostał jej tylko opór fizyczny, a instynktowne uczucie, popychające ludzką maszynerję z miejsca na miejsce, zapędził to dziewczę pod poczerniałe kamienie fasady katedralnej, gdy orkan coraz to namiętniej szalał na pustych ulicach miasta.

Godzina płynęła po godzinie. Dość długo stała oparta o przedmurze pomiędzy dwiema nyszami, na którem wznosił się posąg św. Agnieszki, trzynastoletniej męczennicy, tak małego dziewczątka, jaką ona sama była, z gałązką palmową w ręce i jagnięciem u podnóża. Powyżej krzyża, na przyczółku, rozwija się cała legenda oblubienicy Chrystusowej, dziecka — dziewicy, przedstawiona w wypukło-rzeźbie tak, jak ją naiwna wiara opowiada... Oto widzi się, jak jej włosy urastają w nieskończoność i otulają całą postać niby płaszczem, gdy namiestnik, którego syna odtrąciła była od siebie, za karę rozkazał ją nagą zawlec do domu rozpusty; dalej znów, jak płomienie ognia stosowego, podsycane ciałem męczennicy, chwytają oprawców, którzy stos podpalili; cuda sprawiane przez jej szczątki; Konstancja, córka cesarza, uleczona z trądu; obok cud dokonany przez jedno z jej malowideł. Ksiądz Paulin, ścigany pokusą, nakłaniającą go do zaślubienia kobiety, za poradą papieża miał nawidzającemu go widziadłu włożyć na wyciągnięty ku niemu palec, pierścionek ze smaragdem. Grzeszna mara zatrzyma ten pierścień, lecz w takim razie da mu święty spokój. Co też się stało i Paulin został uratowany. Wreszcie u samej góry szeroko rozwarte dla Agnieszki wrota niebios. Oblubieniec Chrystus poślubia tę małą i młodziuchną dzieweczkę i daje jej pocałunek wiekuistej szczęśliwości.

Wtem nagle wicher nadpędził z ulicy i cisnął płaty śniegu w twarz małej dziewczynki, zasypując równocześnie próg świątyni grubą warstwą. A mała przycisnęła się tem silniej do świętych dziewic, które stoją w nyszach po obu jej bokach. Są to towarzyszki Agnieszki, święte idące w jej poczcie; trzy po prawej ręce: Dorota, która w więzieniu żywiła się chlebem cudownym; Barbara, która mieszkała we wieży i Genowefa, której dziewictwo uratowało Paryż. Tak samo trzy po lewej ręce: Agata z obciętemi piersiami; Krystyna, którą rodzony ojciec brał na męki straszliwe, miotając jej w twarz kawałki własnego tejże ciała; Cecylja, oblubienica Anioła Pańskiego. Po nad niemi wznoszą się wraz z ostrołukami portalu trzy rzędy dziewic i zdobią trzy sklepienia kwiecistem morzem ciał, pełnych zachwytu i czystości; na dole każde z nich torturowane i miażdżone — u góry przyjmowane bywa przez Cherubina w obłoku, gdzie później rozpływa się z radości i szczęścia w obliczu Bożego tronu...

Gdy zegary wydzwaniały ósmą godzinę i dzień się budził, zbłąkane dziewczę od dawna już nie miało żadnej a żadnej zasłony. Śnieg byłby jej sięgał do ramion, lecz odpychała go ostatkami sił. Starożytne podwoje po za nią były calutenkie nim pokryte, jak gdyby rozpięto na nich płaszcz gronostajowy; również cokół szarej fasady wyglądał tak nagim i gładkim, jakby nie było już na nim miejsca dla jednego płatka śniegu. Wyniosłe postaci świętych były od góry do dołu nim pokryte; białe ich nogi i białe ich głowy lśniły się niewinną czystością. Dalej u góry sceny na przyczółku—małe święte występowały w zarysach wyraźnych; jakby jasne punkciki odbijały od tła ciemnego, i tak samo działo się coraz wyżej, aż do niebiańskich zaślubin Agnieszki, którą archaniołowie wielbili, jak zdawało się, pod deszczem białych róż.

Wyprostowany i sztywny na swej podstawie, z białą palmą i białem jagnięciem, stał posąg dziecka-dziewicy; czyste jej ciało pokrywał śnieg, wśród otrętwiającego zimna niby symbol mistyczny zwycięskiego zmartwychpowstania niezmazanej dziewiczości... A u stóp tej świętej wynędzniałe, śniegiem otulone dziecko, tak sztywne i białe, jakby z kamienia wykute. Niczem chyba nie różniło się już od tych świętych dziewic tam w górze.

Odgłos otwieranych z trzaskiem okiennic w jednym z pogrążonych w śnie domów pobliskich, skłonił małą do rozwarcia zamkniętych powiek. Okiennice otwierano po prawej jej ręce, na pierwszem piętrze domu, graniczącego z katedrą. Bardzo piękna czarnowłosa kobieta, lat około czterdziestu, z obliczem tak jasnem i gładkiem, jak marmur, wychyliła się tam na ulicę. Pomimo niesłychanego zimna, przez dobrą minutę nie cofnęła obnażonego ramienia z dworu, gdyż spostrzegła już była ruch dziecka. Bolesne zdumienie zachmurzyło pogodną jej twarz i jakby pod wpływem nagłej grozy, szybko zatrzasnęła okno.

Jakby przelotne zjawisko, [illegible]knęła przed jej oczyma jasna główka dziew[illegible] z błękitnemi oczyma, wyzierająca z pod [illegible] chustki; wychudła twarzyczka i mocno wyciągnięta naprzód szyja, wszystko przypominające krasę lilji. Posiniałe z mrozu rączęta i nogi tego biedactwa były już na pół obumarłe; jedynie łagodny i cichy oddech, z ust świadczył o ostatkach gorejącego jeszcze w niej życia.

Zupełnie mechanicznie puściło dziecko spojrzenie swoje w kierunku tych okien. Oczy jego formalnie przylepiły się do wąskiej jednopiętrowej fasady domu, zdradzającego wszystkiem wiek swój zgrzybiały. Zbudowany był bowiem ku końcowi XV. wieku. Wtłoczony w sam bok katedry, robił wrażenie brodawki, wystającej z pomiędzy palców olbrzyma. Taką mając podporę, utrzymał się do naszych czasów znakomicie. Kamienne podwaliny, piętro ze słupów dębowych, pomiędzy niemi ściany z nietynkowanej cegły; dach, którego rusztowanie zbiegało się w szczyt na metr wysoki; na tegoż rogu wieżyczka z oknem, w ołów oprawnem — co praktykowało się w owych czasach odległych — wszystko przetrwało do dziś, jak wzniesionem zostało przed wiekami. Mimo to, oczywiście z biegiem lat, naprawy i zmiany drobne tu i owdzie były niezbędne. Tak naprzykład przymurek ceglany na dachu mógł pochodzić tylko z czasów Ludwika XIV. Bardzo łatwo można było jednak rozpoznać roboty, dokonane w tej epoce na domostwie starem. W daszku wieżyczki wyłupany otwór, cienka drewniana oprawa okien, która wyparła wszędzie poprzednią staroświecką; dalej przekształcenie trzech okien pierwszego piętra na dwa — środkowe zamurowano cegłami — skutkiem czego fasada stała się bardziej stosowną i podobną do sąsiadek, pochodzących niezawodnie z późniejszych już czasów. Również w parterze domostwa można szybko rozpoznać dokonane nowości i przeobrażenia. Dębowe drzwi z gzymsem zajęły miejsce starożytnej, żelaznemi gwoździami wybitej bramy. Ostrołukowy przestronny otwór, który dawał wyjście wprost na ulicę, został u góry i dołu zamurowany, w środku jeno pozostawiono wolny czworobok, jakby szerokie okno dla przypływu powietrza i światła.

Bezmyślnie patrzyła mała na to starożytne, a tak schludnie utrzymane domostwo rzemieślnika-artysty i jak wraz ujrzała na lewej stronie drzwi wchodowych żółty szyld, na którym staroświeckiemi, czarnemi literami stało wypisane: „H u b e r t — h a f c i a r z o r n a t ó w — gdy wtem ponowny hałas otwieranej gwałtownie okiennicy zwrócił jej uwagę. Tym razem była to okiennica czworobocznego okna na dole: z niego wychylił się na ulicę mężczyzna z przerażonem obliczem, orlim nosem i czołem wypukłem, które biały, jak mleko, włos wieńczył, choć człowiek ten liczył może co najwięcej czterdzieści pięć lat... I on w zapomnieniu nie zważał wcale przez jaką minutę na straszliwe zimno, lecz z bolesnem uczuciem, które mu rozwarte szeroko usta wykrzywiło, patrzył zdumiony i przerażony na to dziecko pod bramą katedry... Potem widziało dziewczę, jak się odwrócił i kogoś przywoływał — po chwili zjawiła się za zielonemi szybami nadobna jego żona. Oboje stanęli tak przytuleni do siebie i nie ruszyli się z miejsca, z wyrazem głębokiej żałości nie spuścili oka z małego dziewczątka.

w całej prawie prasie niemieckiej. Uchwały ochronne dotyczące odpoczynku niedzielnego, pracy kobiet i dzieci przeszły w parlamencie prawie jednogłośnie — a teraz rada związkowa zakłada przeciwko nim swoje „veto,“ chociaż nawet socjalno-demokratyczni posłowie powiedzieli jej, że cały świat robotniczy pragnie tych ulg z utęsknieniem. To odrzucenie uchwał ochronnych dla robotników niepojętem jest nawet dla organu umiarkowanych narodowych liberałów, zwłaszcza, że praktyczność tych uchwał w wielu krajach od lat wielu już została stwierdzoną. Formalnego prawa odrzucania uchwał parlamentu radzie związkowej nikt odmówić nie może, gdyż wolno jej zawsze swoją wolę przeciwstawić woli reprezentacji ludu. Ale jeżeli ta reprezentacja, rekrutująca się ze wszystkich warstw ludu, prawie jednomyślnie, bez różnicy stronnictw, nie raz, lecz kilkakrotnie oświadcza się za ustawami ochronnemi dla robotników; jeżeli kongresy hygieniczne zabierają zupełnie to samo stanowisko — jeżeli nawet interesowani w tem mocno chlebodawcy ustawy te uważają za nie niebezpieczne i niezbędne — natenczas — mówiąc łagodnie — to zachowanie się rady związkowej zrozumieć trudno. Wszyscy przyjaciele robotników i zwolennicy reformy społecznej zostali głęboko dotknięci tym wyrokiem i tylko socjalistyczni zwolennicy Bebla cieszą się z tego o tyle, że odrzucenie tych istotnych i sprawiedliwych żądań ludu uważają za wodę, która będzie poruszała koła ich agitacyjnego młyna. Tego rada związkowa zataić nie może, że jej odporne *votum* wyzyskane zostanie przez Bebla i jego zwolenników przeciwko całej reformie społecznej rządu. Istotnie musianoby ich uważać za bardzo naiwnych agitatorów, gdyby nie skorzystali z tak dobrej sposobności. Reforma socjalna zmierza do uspokojenia robotników; odrzucenie rady związkowej musi wywołać wręcz przeciwny skutek, zachwieje ono nawet zaufaniem robotników do życzliwości rządu, o której przy wyborach tak wiele zawsze umieją rozprawiać kandydaci stronnictw rządowych.

Bardzo zręcznie wyzyskało stronnictwo wolnomyślne to ogólne i wielkie niezadowolenie, jakie wywołało odrzucenie uchwał ochronnych dla robotników. Żąda ono, aby rada związkowa ze swej strony przygotowała podobne uchwały jako projekt osobny. Co prawda, to wolnomyślni najmniej mieli prawa do takiego wniosku, gdyż wiadomo, jak nieprzyjazne zrazu stanowisko zajmowali względem ochronnego ustawodawstwa.

Nasi robotnicy — nie ci naturalnie, co szukają chleba po za ojczyzną — mogą się czuć najmniej dotkniętymi odpornem stanowiskiem rady związkowej, gdyż nasi chlebodawcy kierują się zawsze zasadami chrześcjańskiemi, a poseł Cegielski dowiódł nietylko swemi przemówieniami w parlamencie, że mu dobro robotników leży na sercu!

Blokadę na wybrzeżach wschodnio-afrykańskich tworzyć będą następujące siły: 7 okrętów angielskich z 54 działami i 1541 żołnierzami, 7 niemieckich z 72 działami i 1602 żołnierzami, 2 włoskie, z których jeden sześciodziałowy będzie rozporządzał załogą w sile dwustu, drugi zaś dotąd jeszcze nieznany i wreszcie 9 portugalskich z 48 działami i 886 majtkami. Prócz tego jeden statek wojenny francuski będzie miał dozór nad okrętami płynącemi pod banderą francuską. Statek pancerny będzie tylko jeden t. j. angielski „Agamemnon.“ Admirał angielski rozporządzać będzie jeszcze 7 innemi okrętami, ale te przeznaczone są do oddzielnej służby na Oceanie indyjskim.

Wybrzeże ulegające blokadzie rozciąga się od ujścia rzeki Rowumy aż do Kipini; w ostatnich dniach jednak pojawiła się wiadomość, że cała linja od ujścia rzeki Zambezi aż do punktu naprzeciwko Adenu, a więc na przestrzeni 4500 kilometrów, będzie obsaczoną. Łatwo pojąć, że przytoczone powyżej siły są za szczupłe, aby sprostać zadaniu, tembardziej, że jak statek francuski, śledzić będzie tylko okręty francuskie, tak portugalskie przestrzegać mają tego jedynie, aby pod flagą portugalską nie przewożono niewolników.

Cesarz Wilhelm przyjmował dzisiaj nowo mianowanego ambasadora rumuńskiego Jerzego Ghikę. Książę i księżna Aosty złożyli w dniu dzisiejszym wieńce na trumnach cesarzy Wilhelma I. i Fryderyka III. Parlamentowi niemieckiemu przedłożony został projekt dotyczący emerytalnego zabezpieczenia robotników. Dzienniki berlińskie donoszą o wyjściu nowej broszury w Paryżu pod tytułem: „Bismarck [illegible]“ (Bismark demaskowany). Broszu[illegible] między innemi dowodzie, że ogłoszone przez panią Adam dokumenta w kwestji bułgarskiej są autentycznemi.

W końcu donoszę, iż Wład. Mierzwiński wkrótce przybyć ma do Berlina na kilka gościnnych występów w „Koncerthausie.“ Dowiaduję się także, że Marcela Kochańska w sezonie zimowym jeszcze raz odwiedzi stolicę niemiecką i to w miesiącu styczniu.

Z prowincji.

(O) **Tarnopol** 29. listopada. (*Sprawozdanie poselskie p. Juljusza Korytowskiego*). Dnia 25. bm. składał sprawozdanie ze swych czynności poselskich w Sejmie, poseł z mniejszych posiadłości powiatu tarnopolskiego, p. Juljusz Korytowski. W przemowie swej do licznie zebranych wyborców, zaznaczył poseł, iż w ciągu ostatnich czasów zaledwie kilka tylko ustaw ważnych jako to: ustawa szkolna, ustawa drogowa i ustawa o przymusowej asekuracji uchwalone zostały, jednakowoż z tychże dotychczas tylko ustawa drogowa, otrzymawszy sankcję cesarską, weszła w życie. W dalszym ciągu mówił poseł o wniesionym przez rząd projekcie do ustawy o wykupnie prawa propinacji, który to projekt, jak rzekł, dopiero w przyszłej kadencji sejmowej, jak się zdaje, ostatecznie rozstrzygniętym zostanie. Co się tyczy kwestyj narodowościowych, oświadczył poseł, że wszelkie słuszne żądania, tak jednej narodowości, jak i drugiej tj. Rusinów i Polaków zarówno popiera i jest zawsze tylko za bratnią zgodą obu narodowości i chętnie popiera słuszne dążności do rozwoju narodowości ruskiej.

Na wniesioną interpelację przez ks. Kruszelnickiego, proboszcza gr. kat. z Białej, czy szan. poseł głosował przy uchwaleniu ustawy szkolnej za prezentacją nauczycieli wiejskich przez radę szkolną krajową, powtóre, czy szanowny poseł jest za zmianą ustawy drogowej z r. 1885 i czy będzie za podobnym projektem głosował, tudzież, czy głosował w Sejmie za wnioskiem posła Romańczuka aby w miejscowościach, w których narodowość ruska przeważa, w szkołach język wykładowy był ruskim i aby w miastach, w których mieszka większa ilość Rusinów, obok szkół z językiem wykładowym polskim, były także zakładane szkoły z językiem wykładowym ruskim, odpowiedział poseł, iż co się tyczy pierwszego pytania, to [illegible] za tem, aby rady szkolne miejscowe wsp[illegible] obszarem dworskim, tak jak dotychczas pr[illegible]y nauczycieli, jednakowoż nie widzi i w uchwalonej ustawie szkolnej z tego powodu nic złego, gdyż tylko w słusznych ściśle ustawą oznaczonych wypadkach będzie miała rada szkolna krajowa prawo do prezentowania nauczycieli. Co się tyczy drugiego pytania, to oświadczył, iż w ogóle jak każda ustawa tak i ustawa drogowa z r. 1885 obok swych stron dodatnich, ma także i ujemne i że zawsze będzie zatem, aby ulepszenia w tejże nastąpiły. Następnie co się tyczy tego, czy głosował za wnioskiem posła Romańczuka, to oświadczył, iż interpelant mógł był już z przemowy to wywnioskować, iż był zatem i głosował, jednakowoż wobec większości wniosek powyższy upaść musiał.

Po skończonem sprawozdaniu, zaprosił swych wyborców na wspólne śniadanie, gdzie w czasie skromnej uczty był po kilkakroć przez różnych wyborców rozlicznych gmin w różnych sprawach interpelowany.

(K. M.) **Kołomyja** 29. listopada. (*Bal. — Pożyczki wekslowe w kasie oszczędności i remuneracje urzędników. — Pawilon poczekalny.*) Dnia 28. listopada odbył się w lokalnościach kasyna resursy świetny bal, na którym obywatelstwo okoliczne, a nawet z sąsiedniej Bukowiny w licznym komplecie się jawiło. Przy dźwiękach muzyki wojskowej bawiono się ochoczo do rana. Tańcami kierował wzorowo znany Lwowianiom p. Adolf Abrahamowicz. Dochód brutto wynosi zwyż 1100 złr., z którego po strąceniu wydatków około 250 złr. pozostały czysty zysk przeznaczono na odrestaurowanie spalonego we wrześniu br. kościoła OO. Bernardynów w Gwoźdzcu. Pomyślny pod każdym względem bal zawdzięczamy komitetowi balowemu, na którego czele stanęli prezydent Tchorznicki i radca namiestnictwa Kuczkowski. (Zachwyceni jesteśmy rezultatem finansowym — szkoda tylko, że nie możemy równie się zachwycać wyborem dnia i celem. Dzień 28. i 29. jest zanadto pamiętną dla nas Polaków rocznicą, aby pamięć jej czcić walcem — a kościół zanadto świętą instytucją, aby w inny sposób nie można nań zebrać potrzebny fundusz. *Przyp. Red.*)

Do kasy oszczędności wydało namiestnictwo reskrypt wzbraniający surowo udzielania pożyczek na weksle, mające być spłacane ratami, polecając, aby cała wekslowa pożyczka do 3 miesięcy najpóźniej spłaconą była. Postanowieniem tem dłużnicy kasy oszczędności zostali mocno zaniepokojeni, gdyż wedle dotychczasowej praktyki kasa oszczędności przyjmowała zazwyczaj gotówkę tylko $^1/_4$ część, czasem i mniejszą długu, a na resztę przyjmowała nowy weksel. W skutek tego celem utrzymania innej lokacji kapitałów, zniżył wydział procent od pożyczek hipotecznych o $^1/_2$, a przy większej jakości od zastawów o cały procent.

Dalej postanowiono rzeczonym reskryptem remuneracje dotychczas urzędnikom kasy oszczędności z czystych zysków udzielane, znieść i wcielić je do funduszu rezerwowego, przez co dotkliwie urzędnicy ci w swych dochodach uszczupleni zostali, ile że płaca ich jest bardzo skromną, a do tejże nie pobierają ani dodatków aktywalnych, ani na pomieszkanie, nareszcie i fundusz dla remuneracji przeznaczony powstawał z czystych zysków z druków i opisań, zatem nieobciążał prawdziwego zysku kasy z fruktyfikacji kapitałów powstałego. Również skreślono i remunerację kancelaryjnego dyrektora za rok 1887, jakkolwiek tenże po kilka godzin dziennie dla instytucji pracował, i taką samą remunerację za przedostatni rok pobierał. Nareszcie zarządzono, aby tylko takie weksle eskontowano, które p. komisarz rządowy jako zdolne do eskontu zatwierdzi, przez co i autonomja kasy oszczędności podkopaną została.

W końcu donoszę, że rada gminna naszego miasta na posiedzeniu z d. 27. bm. odmówiła prośbie czerniowieckiej kolei, wybudowania w rynku obok przystanku kolei lokalnej ozdobnego pawilonu, przeznaczonego na poczekalnię dla gości, zamierzających jechać tą koleją — a to z powodu, że tendencją jej jest usuwać budki drewniane z rynku, że przechód przez aleę byłby niemożliwym, że nareszcie może sobie kolej na ten cel nająć lokal w którejś ze sąsiednich kamienic. Z uchwałą tą rady trudno się zgodzić, przedłożony bowiem projekt pawilonu nietylko że odpowiadał wszelkim wymogom estetyki i byłby ozdobą miasta, a alea nie zostałaby przez wystawienie go wcale zwężoną, gdyż stanąłby on obok alei, ale nadto nie sposób gdzieindziej urządzić poczekalni, jak w rynku tuż obok toru, a tenże jest przy alei niezabudowanej. Jeśli się w końcu zważy, że budynek ten zamierza kolej wystawić li dla wygody publiczności, że tytułem placowego zobowiązała się płacić czynsz odpowiedni, że tego rodzaju budynków w innych miastach urzędy gmin od instytucyj transportowych domagają się, że w końcu kolej zobowiązała się na żądanie gminy ten budynek usunąć, to rzeczywiście niepojęte są powody, jakiemi się rada kierowała, odmawiając tej prośbie. Mamy nadzieję, że rada gminna uznając krzywdę nie kolei, lecz własnej publiczności wyrządzoną, sama swą niepraktyczną uchwałę cofnie.

Gorlice 29. listopada. (*Praca ruskiego proboszcza.*) Co dobra wola, niezmordowana praca i poświęcenie, graniczące z zaparciem się, zdziałać mogą, mieliśmy tego najlepszy dowód onegdaj. W powiecie naszym jest miasteczko Uście Ruskie, liczące kilkaset mieszkańców, gdzie gr.-kat. proboszczem jest ks. Teofan Obuszkiewicz. Miłując lud i żyjąc dla niego, postanowił ten wzorowy pasterz rozbudzić w nim zamiłowanie do duchowych rozrywek. Zaledwie kilka miesięcy Syzyfowej pracy, a rezultat więcej jak zadowalający, stworzył bowiem chór, który śpiewa z nut bardzo poprawnie, i orkiestrę, złożoną z kilkunastu chłopaków.

Celem uczczenia jubileuszu cesarza, urządził ks. O. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na który kilkadziesiąt osób się zjechało. W pięknie przystrojonej sali rozpoczął zagajeniem wieczorek ks. O. Prócz choralnych śpiewów i z należytą werwą odegranych kilku tańców, były deklamacje włościańskich dzieci, które tak wyborem przedmiotu, jak i wygłoszeniem ogólne zadowolenie wywołały. Usłyszeliśmy również ładną deklamację panny K., tudzież nader zajmujące odczyty „O śpiewie i muzyce“ ks. W. z Rychwałdu i „O cesarzu Franciszku Józefie“ p. P. nauczyciela.

Praca ks. O. zasługuje na uznanie i poparcie i życzyćby należało, żeby kraj nasz jak najwięcej miał podobnych duszpasterzy, a wówczas lud nasz, rozmiłowawszy się w podobnych rozrywkach, przestałby znajdować jedyną przyjemność w karczmie.

W końcu miło nam podnieść, że, jakkolwiek kilka mil jazdy jesienną porą nie zbyt przyjemną jest w górach rzeczą, mimo to tak p. marszałek powiat. p. Płocki wraz z członkami Rady powiat., jakoteż i starosta p. Bańkowski na wspomnianym wieczorku się jawili, zachęcając ks. O. do dalszej pracy.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa przybędzie do Tryestu w sobotę, cesarz w niedzielę.

Nekrologja. Henryka z Rudzkich hr. Załuska zakończyła życie w Kwilczu w Księstwie Poznańskiem. Córka Konstantego, właściciela Kolbuszowy, urodzona z hr. Tyszkiewiczowej, śp. Henryka wraz z siostrą Antoniną słynęła w młodości z urody i wdzięku. Poślubiona hr. Zygmuntowi Załuskiemu, synowi jenerała Józefa Załuskiego, wcześnie owdowiała i odznaczała się energją w zarządzie dużej, a zagrożonej fortuny. Gdy starsza córka wyszła za mąż za p. Stanisława Wysockiego, posła do Rady państwa, hr. Załuska zamieszkała w Krakowie i zjednała sobie ogólną przyjaźń słodyczą i uprzejmą gościnnością. Młodsza córka Jadwiga przed rokiem oddała rękę hr. Hektorowi Kwileckiemu, ordynatowi na Kwilczu i członkowi parlamentu berlińskiego. Przybywszy do ukochanej córki, hrabina Załuska zapadła w ciężką chorobę i zakończyła życie, nie mogąc słabej jeszcze córki pożegnać. — Antoni Schneider, b. profesor gimnazjalny, zmarł w Podgórzu w 86 roku życia. — W Warszawie zmarł d. 26. listopada Roman Kajet. Bończa Łubkowski, b. dyrektor banku polskiego w 89 roku życia. — W Kaliszu zmarł zasłużony burmistrz tamtejszy Franc. Przedpełski.

Kalendarz. Sobota (1. grudnia): Eligjusza B. — Samosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 40, zachód o godz. 3 min. 39.

Obie czytelnie zakładu narodowego im. Ossolińskich będą dziś, z powodu jubileuszu cesarskiego, zamknięte.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom Bursztyna 800 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 6·3°C., najwyższa + 12·8°C., najniższa + 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południa, niebo przeważnie zamglonne, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opad nieznaczny.

Pierwszy tydzień grudnia będzie niepogodny, opady będą znaczniejsze, temperatura około 0°C.; zaś drugi tydzień będzie przeważnie pogodny, przy temperaturze znacznie obniżonej.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Franciszka Hiolskiego kontrolerem pocztowym we Lwowie, Emila Wnorowskiego kasjerem pocztowym w Brodach i Jana Papowczaka w Krakowie kasjerem pocztowym tamże; dalej oficjałów pocztowych: Mieczysława Burczyka, Karola Bogusza, Albina Czechowicza, Józefa Piętaka, Franciszka Skowrońskiego, Tadeusza Kamienobrodzkiego, Walerjana Eznera i Marcina Krawczyka we Lwowie, zaś Karola Hoffmana w Podwołoczyskach, Macieja Tschapkę w Krakowie i Władysława Tretera w Szczakowy kontrolorami pocztowymi, przeznaczając Karola Hoffmana i Władysława Tretera dla Krakowa, resztę zaś pozostawiając w dotychczasowych miejscach służbowych; nareszcie przeniosło kontrolora pocztowego Juljana Hankiewicza z Brodów do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Michajłuka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowie, a Józefa Owoca, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Laskówce.

Do rady powiatowej żydaczowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Hugo Hilbert, przełożony obszaru dworskiego w Rozdole.

Testament śp. Walerego Rzewuskiego, ogłoszony onegdaj, zawiera następujące zapisy na cele publiczne: Na domu pod liczbą 27 przy ulicy Kolejowej ustanowił użytkowanie tegoż przez przeciąg lat 10 na rzecz matki ewentualnie braci. Dom pod l. 352 przy ul. Florjańskiej również dla matki na dożywotne użytkowanie, a po jej śmierci na dożywotne użytkowanie dla braci Stanisława i Lesława, własność zaś tych domów zapisał gminie m. Krakowa z tem przeznaczeniem, że po wygaśnięciu 10-letniego użytkowania na domu pod l. 27, w domu tym ma być urządzoną i utrzymywaną szkoła fotograficzna, jakiej potrzebę praktyczny rząd pruski uznał i jaka od lat kilku w Berlinie istnieje, a nad którą już w Wiedniu zaczynają się naradzać. Gdyby jednak gmina m. Krakowa uznała urządzenie szkoły fotograficznej za niepraktyczne, natedy w tymże domu ma być umieszczone muzeum techniczno-przemysłowe dra Baranieckiego, albo ma być utworzona praktyczna szkoła dla dziewcząt na wzór tej, jaka w Warszawie kosztem i staraniem hrabiny Plater urządzoną została, mająca na celu kształcić dziewczęta w zatrudnieniach praktycznych (*rzemiosłach*). Po wygaśnięciu dożywocia na domu przy ul. Florjańskiej pod l. 352, dochody z domu tego stanowić mają fundusz dla zakładu w domu przy ul. Kolejowej. Zakład ma być wprowadzony w życie w rok po wygaśnięciu prawa użytkowania domu przy ul. Kolejowej. Gdyby gmina zapisu nie przyjęła, lub nie wykonała go w rok po wygaśnięciu użytkowania domu przy ul. Kolejowej, natedy oba domy przypaść mają Arcybractwu Miłosierdzia i Banku pobożnego, a dochody z nich obracane na stypendja dla katolickiej polskiej czeladzi rzemieślniczej, z Krakowa rodem będącej, celem ukończenia wykształcenia zagranicą i otwarcia własnego warsztatu.

Dalej testament przeznacza 500 zł. jako nagrodę za napisanie po polsku książki popularnej i praktycznej dla użytku fotografów, a to wraz z kosztami druku. Warunki konkursu ułożyć mają pp.: Konrad Brander, Karoli Aleksander i Awit Szubert. Testament wspomina o kontrakcie W. Rzewuskiego z ks. Jerzym Lubomirskim, na mocy którego Rzewuski, otrzymawszy zaliczkę 500 zł., zobowiązał się wykonać album z ołtarza Wita Stwosza w kościele N. P. Marji. Stan sztuki fotograficznej nie pozwolił dotąd na wykonanie albumu, a ks. Lubomirski zwrotu 500 zł. przyjąć nie chciał. Sądzi wszakże W. Rzewuski, że podoła zadaniu niebawem sztuka fotograficzna i dlatego w testamencie kładzie za warunek, by jego następca w zakładzie fotograficznym album takie wykonał. Na wypisanie samoistnych wniosków i odbytych komisyjnych prac Rzewuskiego przeznacza testament 300 zł. Procent coroczny od 1000 zł. przeznacza wreszcie testament na upiększenie plantacyj przy ulicy Dietla.

Egzaminatorami w komisji egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych mianowanymi zostali dr. Bronisław Kruczkiewicz dla filologji klasycznej, a dr. Emil Dunikowski dla mineralogji.

Dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych rozpoczną się egzamina klauzurowe nie 4., lecz dopiero 13. grudnia.

Arcyksiążę Rudolf — jak telegrafują — przybył do Krakowa wczoraj 30. listopada o godzinie 7 min. 25 rano, w towarzystwie podpułkownika Mayera i kapitana bar. Gissla. Cesarzewicz, wypiwszy herbatę na dworcu, udał się na inspekcję szkoły kadetów w Łobzowie, a o godzinie w pół do 12. bez adjutanta odjechał do Krzeszowic, gdzie przyjęli go hr. Artur i Andrzej Potoccy. W Krzeszowicach o 1. godzinie odbyło się śniadanie, potem podjazd na jelenie, a po objedzie, który odbył się o godzinie 7., cesarzewicz wrócił do Krakowa, a ztąd pociągiem kurjerskim udał się do Wiednia.

Jubileusz cesarski. Krakowska kasa oszczędności uchwaliła 29. zm., celem uczczenia jubileuszu cesarskiego, przeznaczyć z zysków na budowę muzeum przemysłowego w Krakowie im. cesarza 50.000 zł.; 15.000 zł. przeznaczyć na wykupno najniższych fantów w lombardzie jej zastawionych, a mianowicie garderobę od 1 do 3 zł. i zwrócić ją tym, którzy zastawili.

Rada powiatowa gródecka uchwaliła ku wspieraniu najuboższych dzieci, uczęszczających do szkół ludowych w tamtejszym powiecie, wstawiać do ukończenia kadencji corocznie po 200 złr.

Rada miejska w Wieliczce utworzyć stypendjum w kwocie 150 zł. dla słuchacza akademji górniczej w państwie austrjackiem, pochodzącego z Galicji.

Obchody Mickiewiczowskie. Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza urządza Czytelnia polska w Białej we czwartek d. 6. grudnia br. w lokalu własnym, wieczorek muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem pani Zofji Sinkiewiczowej z Krakowa i panów Jana Kuczery, Stafinskiego i Józefa Wesselego.

W atelier malarza. Arcyksiążę Rudolf odwidził 29. zm. pracownię malarza Tadeusza Ajdukiewicza, nabył obraz „Manewra galicyjskie“, zamówił swój portret i chwalił różne obrazy, zachęcając Ajdukiewicza do szybkiego wykończenia obrazu „Targ w Kairze“. Następca tronu, przybywszy bez świty, bawił trzy kwadranse w pracowni.

Wypadek na ćwiczeniach. Do *Presse* donoszą z Pragi o wypadku, jaki się zdarzył tam w czasie ćwiczeń z nowym karabinem. Jednoroczny ochotnik Famis został przebity bagnetem przez rekruta stojącego za nim, tak, że na miejscu wyzionął ducha. Powodem wypadku była z jednej strony niezręczność rekruta, z drugiej zbyt nerwowa i szybka komenda kapitana. Wypadek ten tak oddziałał na sprawcę, iż zemdlał i musiano go bezprzytomnego odstawić do szpitala.

Straszna zbrodnia. Rekrut Józef Gärtner, stojący garnizonem w Turnau (w Czechach) zbiegł był dwukrotnie od czasu rozpoczęcia służby czynnej w dniu 1. paździer rb. Schwytany ponownie, zeznał, iż w czternastym roku życia podpalił dom ojcowski, zaś w r. 1876 dopuścił się ojcobójstwa, udusiwszy ojca własnemi rękoma. Następnie powiesił zwłoki na drzewie. Gärtner oddany został władzy sądowej.

Straszna eksplozja miała miejsce onegdaj w Warszawie, o godz. 6. rano. W piwnicy murowanej, mieszczącej się pod dziedzińcem targu Rybińskiego na placu Trzech Krzyży, powstał z niewiadomej przyczyny pożar, który objął w jednej chwili piwnicę z materjałami palnemi składu aptecznego p. Ksawerego Nickiego. Co chwila w podziemiu dawał się słyszeć huk pękających od ognia naczyń szklanych z benzyną, kwasem siarczanym i chloroformem. Naczelnik straży pożarnej polecił wybić otwór w sklepieniu piwnicy, ażeby łatwiej przystąpić do stłumienia ognia. Nad wybiciem otworu, pracowało 6. strażaków, którymi kierował sam naczelnik. Naraz po przebiciu otworu, nastąpił nowy wybuch, ale z taką siłą, że cegły wyrzucone zostały na dachy sąsiednich domów. Ogień, wydobywszy się na wierzch, objął w jednej chwili wszystkich 6. pracujących strażaków. Wszyscy ulegli ciężkim poparzeniom, majster Smoroński i strażak Roch Siekierski, otrzymali nader niebezpieczne obrażenia, zaś strażacy: Józef Rakowski, Jan Zagordżon, Bolesław Ostrowski, Józef Cybul i Antoni Noga, ulegli mniejszym poparzeniom. Ogień wkrótce ugaszono. Skład apteczny p. Nickiego ubezpieczony był na rs. 6000, straty wynoszą około rs. 7000, zniszczony bowiem został znaczny zapas benzyny, gliceryny, chloroformu itp.

Austrj. ministerstwo wojny, jak donosi wiedeńska *Militär Ztg.*, zajmuje się obecnie eksperymentami nad wynalazkiem dynamitowych pocisków Amerykanina Snydera, których zaprowadzenie może wywołać przewrót w artylerji i pociągnąć nowe miljardowe koszta na zmiany.

Wiec polski w Wiedniu, o którym pisał nasz korespondent wiedeński, dzięki wpływowi ludzi rozważnych, odłożony został na 8. grudnia.

Referat o wystawie przemysłu polskiego w Wiedniu, jest już, jak zapewniają, gotowy.

Następnego dnia, tj. 9. grudnia, odbędzie się obchód rocznicy powstania listopadowego, poprzedzony nabożeństwem w kościele. Na czele komitetu stanął hr. Łoś.

Wojna czy pokój? Kwestję tę rozstrzyga stanowczo odezwa komitetu wyborczego w Melle-Diepholz, która zaleca kandydata narodowo-liberalnego Sattlera: „Kto chce wojny z Włochami i przywrócenia świeckiej władzy papieża, niech wybiera Arnswaldta! Kto pragnie pokoju i przymierza z Austrją i Włochami przeciw mściwej Francji, niech głosuje za dr. Sattlerem! kto dąży do klęski Niemiec, do wojny domowej i oderwania Hanoweru, niech da głos Arnswaldtowi! Kto chce blasku i potęgi Niemiec, niech wybiera dr. Sattlera!“

Wieś rycerską Małachowo Szemborowice, w powiecie witkowskim w ks. Poznańskiem, nabył w tych dniach od rodziny Różnowskich, rodak nasz p. T. Pokrzywnicki.

Szczyt obłędu partyjnego. Mowy posła dra Kronawettera przy debacie nad ustawą o działach spadkowych włościańskich, z powodu pewnych ustępów, skierowanych przeciw reakcyjnemu zapędowi obecnych czasów, wywołały w obozie „zjednoczonych chrześcjan“ najkomiczniejsze wybuchy wściekłości. W stowarzyszeniu wyborców na Margarethen zauważał niejaki pan Maier, iż słyszał, jakoby Kronawetter miał zostać przełożonym gminy wyznaniowej izraelickiej, a gdyby to było prawdziwem, musiałby przejść na wiarę żydowską. Zgromadzenie to miało ten komiczny rezultat, że na wniosek pana Schwarza wyrażono Kronawetterowi naganę z powodu odszczepieństwa od wiary chrześcjańskiej! Tak donosi *Vaterland*.

Jak się tumani lud rosyjski, najlepszym tego dowodem fakt następujący:

Jeden z duchownych prawosławnych zwrócił już od dawna uwagę, iż w dniu katastrofy z daty 29. zm. przypada uroczystość proroka Ozeasza, który zwyczajnie przedstawiony jest na obrazach ze zwojem papierów i następującym na nich proroctwem: „Z paszczęki piekła wyrwę je, od śmierci je wybawię; śmierci! gdzie twoje żądło? piekło! gdzie twoja ofiara?“ Obecnie w gazecie *Swiet* p. Katzenellenbogen podaje następujące wyjaśnienie lingwistyczne do powyższego proroctwa.

„Co zaś najbardziej zdumiewa, to „kabalistyczne“ znaczenie, otrzymane z dodania cyfry każdej litery hebrajskiej z sumą cyfr słów „Cesarza Aleksandra, Cesarzowej Marji, Ich Syna, Następcy Tronu, Mikołaja, i całej Najjaśniejszej Rodziny Jego.“ Suma ta wynosi 5.649, tj. rok bieżący od stworzenia świata, innemi słowy, prorok Ozeasz przepowiadał to cudowne ocalenie na rok 1888! To właśnie dziwne i trudne do pojęcia!

„Dla osób, nie znających języka hebrajskiego, podajemy wspomniane słowa starożytne wraz z ich sumami: Hamelech 95, Aleksander 365, Wegamałka 106, Marja 262, Ubnom 98, Joresz 516, Ecero 360, Mikołaj 211, Wechol 56, Szeol 337, Efdom 125, Zera 277, Hamłucha 106, Miad 54, Mimowies 486, Eholem 75, Egi 16, Dworecha 326, Mowes 446, Egi 16, Kotowcho 131, Szeol 337, Nocham 98, Ijsocher 670, Miejejnoj 180. Razem 5.649. W tłumaczeniu to znaczy: „Cesarza Aleksandra, Cesarzową Marję i Syna Ich, Następcę Tronu, Mikołaja, oraz całą Rodzinę Cesarską wyrwę z paszczęki piekła (w roku 1888) od śmierci ich wybawię i ocalę ich; śmierci! gdzie twoje żądło? piekło! gdzie twoje ofiary?“

P. namiestnik hr. Badeni, który tak wielkie okazał zainteresowanie dla spraw naszego szkolnictwa, zwidzał onegdaj w towarzystwie inspektora Baranowskiego seminarjum żeńskie.

Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza odbył się dnia 29. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem uczniów IV. wyż. gimnazjum. Po treściwem a pięknem zagajeniu przez prof. dra Maciszewskiego, rozpoczęły się nader urozmaicone produkcje. Pod względem wykonania na szczególniejszą wzmiankę zasługują: Deklamacja zbiorowa III. części „Dziadów“ akt I. scena I., wygłoszona przez uczniów tegoż gimn., jakoteż odśpiewana przez chór i solistów „Modlitwa ks. Marka“ Czubskiego. Prof. Czubskiemu, tak za udałą kompozycję, jakoteż za żmudne kierownictwo wieczorkiem, należy się niemałe uznanie. Dodać jeszcze należy, że sala była nader pięknie i gustownie udekorowana.

Deputacja majstrów szewskich składająca się z pp. Rischera, Bielańskiego, Bolińskiego, Budzińskiego, Gawlika, Nędzowskiego i Schustera w obecności pana prezydenta i starsz. radcy Strzelbickiego rozpoczęła onegdaj rokowania w sprawie magazynu z Mödling z reprezentantem p. Fränkla. Fränkel gotów jest do ograniczenia się na utrzymywanie składu hurtownego jeżeli szewcy lwowscy zapewnią mu zbyt 10.000 par obuwia miesięcznie. Wygórowane to żądania tak ze względu na czeladników jak i na lichy towar zostało odrzucone. Deputacja wystosuje przez izbę handlową memorjał w tej sprawie do Koła polskiego, który podpisze i p. prezydent.

Wieczór wróżb. Czem byłoby życie nasze, gdyby świat był tak urządzony, iż każdy z nas mógłby jak w tabuli przeglądnąć karty nietylko obecnego swego stanu — ale i ciężary przyszłości. Czem byłoby to życie bez nadziei, bez obaw, ugruntowane na niezmiennej pewności... W owej mgle, jaka przyszłe losy kryje przed nami, połowa naszego szczęście, a jednak iluż to ludzi wiedzionych karygodną ciekawością sięga ku zasłonie, aby bogdaj dwa lub trzy lata podpatrzyć i zbadać... Ta ciekawość pobudzała i pobudza od wieków ludzi do przeróżnych eksperymentów — była ona nawet matką różnych nauk i odkryć, ona to także stworzyła zwyczaj badania za protekcją św. Andrzeja przyszłości.

Ten ostatni zwyczaj miły i serdeczny nie ma w sobie nic karygodnego, owszem należy go szanować jako spadek dawnych wyobrażeń i przesądów. Wygnany dziś z salonów schronił się do dworków wiejskich i przedmiejskich i do chat włościańskich w pierwotnej swej formie. W salonie bowiem stanowi on pretekst do zabawy, w dworkach i dworeczkach jest sam przez się zabawą, a raczej pewną uroczystością.

Dokoła naczyń zgromadzają się „oni“ i „one“ i wpatrują się w kształty syczącego na wodzie wosku lub ołowiu, lub śledzą z zajęciem poruszeń świeczki, która w łupinie z orzecha płynąc, szuka swej towarzyszki.

Chociaż autorowie są przekonani o bezskuteczności usiłowań wykrycia przyszłości, choć nie wierzą w prawdomowność ołowiu, wosku, świeczki, płotu i ukrytego pod talerzem czepca, to jednak radzi widzą, gdy wróżba tajonej ich myśli odpowiadała, a kochające serduszka żywiej uderzą, gdy zjawisko zapowiada im pobranie. Tak przyjemnie łudzić się tem, czego pragniemy!

Wieczór onegdajszy był wieczorem wróżby i marzeń! Nie bierzmy za złe tym, którzy marzyli, którzy łudzili się pozorem nadziei. Wszak smutne nasze życie tak często zmusza nas do walk z rzeczywistością, tak rzadko pozwala marzyć i spodziewać się...

Cieszmy się więc nadzieją, łudźmy się pozorem — w ten jeden wieczór w roku..

Piękne z pożytecznem. W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać salon, udekorowany w sposób japoński. Od czasu wystawienia w teatrze lwowskim „Mikada“, gust publiczności przechylił się w kierunku Chin i Japonji, a wszystkie wyroby, cho-

---

Od czterech wieków bez przerwy zamieszkiwał to domostwo ród Hubertów, hafciarzy-artystów z ojca na syna. Za panowania Ludwika XI. jeden z przodków dzisiejszego mistrza wybudował tę kamieniczkę, inny pod Ludwikiem XIV. uskutecznił w niej niezbędne naprawy i odnowienia. W jej wnętrzu żyjący dziś Hubert haftował ornaty zupełnie tak samo, jak to czynili wszyscy jego antenaci. W dwudziestym roku swego życia pokochał szesnastoletnią dziewczynę — imienieniem Hubertynę — tak gorąco, że gdy jej matka, wdowa po urzędniku, dała mu odkosza, uprowadził ją z domu rodzicielskiego i następnie poślubił. Ta Hubertyna była cudem piękności — jej szczęście i nieszczęście zaprawdę istnym romansem... Gdy w ośm miesięcy poźniej, w błogosławionym stanie, przystąpiła do łoża konającej matki, ta przeklęła ją i wydziedziczyła. Dziecię, które przyszło na świat tego samego wieczora, umarło... I nawet w mogile, na cmentarzu, snać nie przebaczyła córce mieszczka uparta — jej przekleństwo jakby działało dalej i bez przerwy. Pomimo najgorętszych życzeń obojga, pozostali bezdzietni. Jeszcze po dwudziestu czterech latach opłakiwali rzewnie jedyną swą utraconą dziecinę, a postradali już ostatni promyk nadziei, aby kiedykolwiek można było przebłagać srogi gniew nieboszczki matki...

Pomięszana spojrzeniami Hubertów, cofnęła się dziewczynka poza piedestał św. Agnieszki. Wrzawa budzącego się ze snu miasta, niepokoiła ją również; drzwi i okiennice otwierano wszędzie, postaci ludzkie wybiegały na ulicę. Ulica *des Ofevres*, której koniec opierał się o boczną fasadę katedry, byłaby kompletnym zaułkiem, odciętym od reszty świata kamiecą Hubertów, gdyby nie wąska uliczka *Soleil*, która biegnąc od Hubertów wzdłuż nawy kościelnej aż do frontowej fasady kościoła przy placu *du Cloître*, stanowiła szczęśliwe ujście dla niej. Właśnie dwie jakieś nabożnisie spieszyły tędy na mszę ranną. Zadziwionem wejrzeniem obrzuciły małą nędzną żebraczkę, której ani razu nie widziały przedtem w całem Beaumont.

Z cichą zaciętością padał śnieg dalej, podczas gdy mróz zdawał się róść i wzmagać wraz z ołowianym blaskiem dnia. Z pod grubego, ciężkiego całunu który całe miasto zakrywał, słychać było w oddali gwar głosów ludzkich...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ciaży nie pochodzące stanowią, ale udatnie naśladowane, mają ogromny popyt. Do niedawna takie cacka dekoracyjne sprowadzaliśmy z zagranicy: od czasu jednak założenia we Lwowie przez panny Janiszewskie pracowni malowania na atłasie, aksamicie, szkle, drzewie, porcelanie, wszystko to taniej i również gustownie można otrzymać we Lwowie. W zakładzie tym nader pomyślnie się rozwijającym pracuje a właściwie pobiera nauki kilkanaście pań. Że nie jest to praca natężająca, ale wcale przyjemna, a dla płci pięknej nader stosowna, tego chyba wyjaśnić nie potrzeba. Jako że małą niespodziankę można tanim kosztem urządzić mężowi lub... najdroższemu sercu. To też zwracamy uwagę naszych pań, ażeby nie opuszczały tej sposobności i piękne połączyły z pożytecznem.

Z Sokoła. Koncert muzyki wojskowej pp. nr. 80. odbędzie się w niedzielę 2. grudnia. Między innemi odegrane zostaną: „Franciszek Józef I." marsz jubileuszowy, Schneider; uwertura do opery „H. Reggente" Mercadante; „Życie pasterskie w Alpach", fantazja, Kling; „Sängerfahrten", wielkie potpourri (po raz pierwszy), Seifert; „Kurjer", galop Fridricha. — Początek o 4½ popołudniu. — Wstęp 30 cnt. — bilet familijny dla 4 osób 1 złr.

Przedstawienie amatorskie, niezbyt objęte programem zabaw, odbędzie się w sobotę dnia 1. grudnia w kasynie miejskiem. Odegranem będzie: „Złoty cielec," komedja w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego i „Słowiczek," operetka w 1 akcie, naśladowana z niemieckiego przez Wł. Bełzę, z muzyką i pod osobistem kierownictwem p. Wilhelma Czerwińskiego. Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą jedynie członkom kasyna w sobotę do godz. 4. po południu.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 2. grudnia br. odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) pod artystycznem kierownictwem dyr. p. Schwarza drugi koncert za r. 1888/9. Program: 1. J. Haydn: Symfonja (g-dur) a) Allegro spirit. b) Andante c) Menuet d) Finale (po raz pierwszy). 2. H. Wieniawski: Drugi koncert op. 22 na skrzypce (prof. Wolfsthal) z towarzyszeniem orkiestry. a) Allegro moderato b) Romance c) à la Zingara. 3. G. F. Haendel: Arja z op. „Ezio" — „Ah non lo che parlo" z towarzyszeniem orkiestry, odśpiewa pani A. Malinowska. 4. G. Bizet: Mała Suita, na orkiestrę „Jeux d'Enfants" a) Marche (trompette et tambour) b) Berceuse (La Poupée) c) Impromptu (La Toupie) d) Duo (Petit Mari, Petite Femme) e) Galop (Le Bal). — Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe (koniec o godzinie 2.). Bilety są do nabycia w księgarni pp. Czajkowskiego i Seyfartha, a w dzień koncertu przy kasie.

Koło literacko-artystyczne w Krakowie podaje do wiadomości, iż z dniem 1. grudnia br. ustaje cena subskrypcyjna (ct. 30) na chromolitografję z obrazu mistrza Matejki „Kościuszko po zwycięstwie racławickiem". Tylko egzemplarze po dzień dzisiejszy zamówione wydawać będzie Koło po cenie 30 ct. za jeden egzemplarz.

Zarazem zawiadamia Koło artystyczno-literackie, że w obec trudności technicznych, jakoteż powiększenia nakładu, opóźni się nieco wykonanie chromolitografji, a ekspedycja licznych bardzo zamówień również będzie opóźniona.

Koło artystyczno-literackie upraszą przeto szanownych pp. subskrybentów o cierpliwość, zapewniając, iż zwłoka w otrzymaniu chromolitografji sowicie wynagrodzoną będzie dokładnością i pięknością wykonania reprodukcji.

Egzemplarze próbne, wykazujące stopniowy postęp roboty, oglądać można w lokalu Koła artystyczno-literackiego.

Zola o dziennikarstwie.

W tych dniach wyszedł z druku w Paryżu zbiór nowel, opowieści i opisów, wydany przez sekretarzy wszystkich redakcyi dziennikarskich, do którego napisał Emil Zola wstęp, traktujący o najnowszem dziennikarstwie:

O, ta prasa — powiada Zola — ileż też o niej złego nie opowiadają! Pewnem jest atoli, że od lat trzydziestu rozwija się ona z ogromną szybkością. Zmiana jest ogromna i zupełna. Należy tylko porównać te doktrynerskie i powolne pisma z początku drugiego cesarstwa z pismami dzisiejszemi, które otrzymawszy zupełną wolność, starają się ze wszystkich sił jak najdalej idące informacje. Dziś czarowną formułką jest informacja, która coraz więcej się rozszerzając, zmienia zupełnie dziennikarstwo i zabija wielkie polemiczne artykuły i literacką krytykę. Dziś pierwsze miejsce przypadło w udziale telegramom, notatkom o nowościach bieżących i sprawozdaniom reporterów.

Główną rzeczą jest mieć jak najszybszą informację. Teraz zachodzi pytanie, czy dzienniki obudziły w publiczności tę coraz więcej rosnącą ciekawość, czy też publiczność żąda od publicystyki tej szybko rosnącej niedyskrecji? Faktem jest, że ciekawość publiczności rośnie w tej mierze, w jakiej dzienniki starają się, aby publiczność tę zaspokoić. Dalszem pytaniem będzie, czyli tę egzaltację życia publicznego uważać można jako objaw dobry, czy zły? Wielu niepokoi ten objaw.

Wszyscy przeżywszy już około lat 50, marzą o dawnej powolnej i umiarkowanej prasie, a potępiają dzisiejszą publicystykę. Mnie interesuje to pytanie głównie z literackiego punktu widzenia. Powszechnem jest przekonanie, że prasa dzisiejsza szkodzi literaturze, gdyż absorbuje ona wszystkie żywotne siły młodzieży, wynaradawia teatr i powieściopisarstwo, oraz tworzy siły, które z niej żyją, a czyni niezdolnymi ich do większych prac literackich. Często zapytywano mię o zdanie — owoż odpowiedź moja:

Jestem dla prasy i z prasą. Mówią, że prasa niszczy siłę młodych i zdolnych ludzi, którzy jej się poświęcają, pozbawia ich wewnętrznej wartości. Prawda, ale niszczy ona tylko tych, którzy nic w swem ciele nie mają. Te miernoty, również jako notarjusze lub kramarze nie doszliby wysoko Zatem może tu być mowa tylko o silnych i uzdolnionych pisarzach, tj. o tych, o których mówiono, że mają swój zawód. W tej mierze stanowczo twierdzę, że dla tych dziennikarstwo w początkach ich karjery zawodowej, jest niejako stalową kąpiela, wybornem ćwiczeniem bojowem, z której wychodzą wzmocnieni i dojrzali, gdyż cały Paryż mają w swych rękach. Idę nawet dalej i potwierdzić muszę, że przy tych codziennych, szybkich i niejako koniecznych potrzebach prasy, nawet styl wiele zyskuje. Jedno tylko, co mię w dzisiejszej prasie niepokoi, to stan nerwowego rozdrażnienia, w ktorem prasa ta naród utrzymuje.

Teraz opuszczam na chwilę królewskość literatury, chodzi tutaj bowiem o kwestję socjalną. Proszę bowiem zważyć, jaką nadmierną wagę przykłada się dziś do każdego najmniejszego wydarzenia. Setki dzienników podają je obszernie i z komentarzami i często całemi tygodniami tylko o nich mówią. Jeśli brak takich przedmiotów emocji, wówczas wynajduje się je, a to panowanie wiecznych wzruszeń wydaje mi się złem. Naród utraca wtedy swój spokój i staje się podobnym do owych nerwowych kobiet, które każdy szelest przejmuje dreszczem i które żyją w ciągłem i strasznem oczekiwaniu jakiejś katastrofy. Widzimy, że od kilku lat równowaga zdrowego rozumu ludzkiego zdaje się być nieco zwichniętą i musimy zapytać się z obawą, czyli w stanowczej chwili odzyskamy na nowo krew zimną, potrzebną do wielkich czynów? A przecież trzeba mieć ufność w przyszłość. O niczem nie można wydać stanowczego sądu, gdyż wszystko pozostaje w ciągłym ruchu postępu, a to właśnie w danej chwili da się zastosować przedewszystkiem do prasy. Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy przypuszczali, że z tego tylko złe skutki wyniknąć mogą.

Bez wątpienia działa prasa na nerwy, zdaje się, iż zabiła krytykę literacką i jest czasem gwałtowną. Jest ona jednak potęgą, która z pewnością nad rozwojem przyszłego pokolenia pracuje, jest to ciemna jeszcze dla nas praca, której rezultatów nikt przewidzieć nie może, która jednak z pewnością jest potrzebną.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Afrykanka", opera w 5 aktach Mayerbera, pierwszy występ pani Callery-Viviani i panów Santinelliego, Jeromina i Wierzbickiego; jutro w niedzielę popołudniu o pół do 4 „U wyłomu", dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego. Na zakończenie obraz z żywych osób, „Obrona sztandaru" Grottgera: wieczór „Gaskończyk", operetka w 4 aktach Suppe'go; w poniedziałek „Grube ryby", komedja w 3 aktach Bałuckiego. Gościnny występ państwa Linkowskich i panny Heleny Szymańskiej. Przedstawienie rozpocznie „Pierwsza miłość", komedja w 1 akcie Launay'a.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich odbędzie się w sobotę dnia 1. grudnia 1888 r. w sali magistratu, na II. piętrze Początek o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Przedstawienie chorych. 2. Dalszy ciąg dyskusji nad wykładem dra Bylickiego. 3. Poprzednio zapowiedziana demonstracja maszyny statycznej przez dra Prusa.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Renta marcowa na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojskowych w r. b. objętą została przez konsorcjum jak donosi urzędowa „Gaz. Lw.", nie po kursie 86½, ale po 96 złr. 60 cnt.

Przegląd polityczny.

* Onegdajsza uchwała Koła polskiego, a w dalszej konsekwencji przychylenie się p. Abrahamowicza jako referenta w komisji budżetowej do żądania lewicy, ażeby pozycję dochodu z podatku wódczanego podwyższyć, ciągle jeszcze nie dają Niemcom spokoju. Gwałtem usiłują oni wydedukować, że konsumcja wódki w Galicji wskutek podwyższenia podatku, zgoła się nie zmniejszyła, *ergo* że nie potrzeba i wcale wpłacać Galicji uchwalonego odszkodowania. Pan Abrahamowicz jednak, zarówno w Kole, jak w komisji z całą jasnością oświadczył, że godzi się na tę podwyżkę dlatego, iż lewica utrzymuje, że w prowincjach niemieckich jakoteż czeskich konsumcja się nie zmniejszyła; Niemcy wiedzą o tem równie dobrze jak i my, *ils se payent le plaisir* małej hecy, na szczęście nie zbyt niebezpiecznej, bo przyznanego uchwałą Rady państwa odszkodowania w żaden sposób cofnąć nie zdołają.

* Naprężenie stosunków pomiędzy Wiedniem a Berlinem, które omawiamy na innem miejscu, powoduje *Post* do nakreślenia czarnego obrazu na temat położenia Niemców w Austro Węgrzech. *Post* nazywa położenie to rozpaczliwem, gdyż prześladowanie żywiołu niemieckiego jest w Austro-Węgrzech „bezmiernem." Owóż istotnie jest coś bezmiernego w tej sprawie, ale nie prześladowanie Niemiec, tylko bezczelność pruskiego kartelowego organu, który się posuwa, aż do groźby, że Niemcy pruscy będą zmuszeni zająć się losem swoich współbraci w Austrji. Nie dziwimy się, że podobne słowa wyczerpały cierpliwość zwłaszcza Węgrów i to do tego stopnia, że mimo ich niechęci ku Taaffemu biorą go w obronę wówczas, gdy pismaki pruskie chcą się na wewnątrz Austro-Węgier rządzić jak szara gęś.

Byłoby do życzenia, ażeby to poczucie własnej godności nie zaginęło wśród austrjackich dyplomatów, by się okazało silniejsze niż obawa przed skutkami tej kokoszej wojny. W każdym razie spodziewać się należy, że brutalne napaści pruskie osłabią nawet wśród najsilniejszych zwolenników niemiecko-austrjac. przymierza zbytni zapał.

(Telegramy z innych pism).

Madryt 29. listopada. *Epoca*, główny organ konserwatystów hiszpańskich zamieszcza pismo ks. Bismarka datowane z Friedrichsruhe, a wystósowane do hrabiego Benomara byłego ambasadora w Berlinie. W piśmie tem wyraża książę kanclerz w imieniu swego monarchy żal z powodu ustąpienia hrabiego. (*Fremdenblatt*).

Paryż 28. listopada. Zarządzenia z powodu odbyć się mającej demonstracji na grobie Baudina wskazują, iż takowa mieć będzie charakter oficjalny. W obec tego możliwem jest, iż Bulanżyści nie wezmą w niej udziału. Postanowiono, iż nie będzie żadnych mów. Stowarzyszeniom muzycznym i śpiewackim dozwolono urządzić pochód aż do grobu, pod warunkiem, że w czasie pochodu będzie wykonaną tylko Marsyljanka i marsze pogrzebowe. *France* donosi o konsygnacji wojsk oraz o nadzwyczajnych zarządzeniach policyjnych. (*N. fr. Pr.*)

Paryż 30. listopada. Żądanie kilku posłów, aby sądownie ścigać posła Gilly'ego, przekazała izba biurom do zbadania, nad czem będą one jutro obradowały. Poczem obradowała izba dalej nad budżetem.

Francja i Holandja zgodziły się poddać pod wyrok sądu polubownego sprawę odgraniczeń na Gwajanie. Prawdopodobnie sędzią rozjemczym będzie Rosja.

Freycinet zażąda od parlamentu, aby nadzwyczajny budżet wojenny uchwalono przed końcem roku ze względu na dobro służby.

Kredyt na przeprowadzić się mające roboty wynosi 500, a nie 912 milj. franków, jak to donosiły dzienniki. (*G. L.*).

Londyn 30. listopada. Izba niższa załatwiła w trzeciem czytaniu bil o wykupnie irlandzkich dzierżaw i nowelę do ustawy o patentach, wzorach i markach ochronnych. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 30. listopada. W komisji budżetowej przyjęto w dalszym ciągu tytuł „minister. spraw wewnętrznych." Przy tej sposobności żądał Gniewosz zwolnienia gmin z uciążliwego zakresu poruczonego.

Bareuter omawiał znów zakaz używania czarno-czerwono-złotej chorągwi i postawił rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia projektu nowego prawa policyjno-karnego.

Neuwirth żąda usunięcia nieporządków w szpitalu zwłaszcza na oddziele Billrotha.

Taaffe odpowiedział przychylnie nad życzenie Gniewosza i zaznaczył, że prace na prawem policyjno-karnem są właśnie w toku. Co do niemieckich chorągwi nikt nie dawał zakazu tylko radę. Złe stosunki w szpitalu będą usunięte. Tytuł „zarząd centralny" wraz z rezolucją Bareutera, przyjęty.

Wiedeń 30. listopada. Komisja należytościowa omawiała wniosek Chamca dotyczący zwolnienia małych spadków włościańskich od należytości przenośnych. Steiskal żądał rozszerzenia granic, wniosku Chamca a mianowicie zupełnego zwolnienia spadków do 1000 złr., a pobierania 1½% przy wartości do 8000. Wezwano rząd do przeprowadzenia badań w tym kierunku. Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń 30. listopada. (Z izby posłów.) Minister skarbu dr. Dunajewski przedkłada prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1889 r. Minister handlu Bacquehem odpowiada na interpelację dep. Steinwendera co do braku wozów na kolejach państwowych dla transportu węgla. Minister oświadczył, że brak ten jest tylko chwilowy a został spowodowany niespodziewanie wielkim eksportem zboża. Rząd stara się zresztą o zapobieżenie złemu na przyszłość, w ogóle sprawiono ostatniemi czasy 1354 nowych wozów towarowych a między temi 1000 do przewozu węgla.

Następnie z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o włościańskich działach spadkowych. Przeciw §. 17. przemawiał poseł Neusser — za przyjęciem poseł Pattai. Mowa jego trwała tylko dwie godziny

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. listopada. *Corr. Est.* potwierdza wiadomość, że podarek dla Riegera ma głównie na celu poprawę jego przykrych finansowych stosunków.

Wiedeń 30. listopada. Austrjacki ambasador w Paryżu hr. Hoyos był wczoraj na długiej audjencji u cesarza. Jutro odjeżdża do Paryża. Audyencję tę żywo tutaj komentują, zwłaszcza w obec ostatnich widocznych naprężeń pomiędzy Wiedniem a Berlinem.

Buda Peszt 30. listopada. Na wielkie rozdrażnienie między Wiedniem i Pesztem a Berlinem wskazuje artykuł *Pest. Lld.*, w którym organ ten polemizując z *Nord. Allg. Ztg.* przybiera ton niesłychanie szorstki. Organ Pindtera — pisze *Lloyd* poniżył się do prostych matactw i fałszerstw. Wszystkie argumenty *Nord. Allg. Ztg* są kłamstwem. A pismo to posuwa się nawet do tego iż grozi Austro-Węgrom, że muszą być wierne przymierzu lub przestaną istnieć.

Owoż — powiada *Pester Lloyd* — niechaj nie zapominają Niemcy, że Austro-Węgry mogą się stać punktem środkowym koalicji anti-niemieckiej. Dla nas jest to tem łatwiej, że z Francją nic nas tak gwałtownie nie dzieli a Rosję potrafimy przeciągnąć na naszą stronę za pomocą stojących nam do dyspozycji kompensat na Wschodzie.

Mimo to Austro-Węgry na dziś stoją jeszcze wiernie przy sojuszu z Niemcami. Niechaj jednak *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* unika takich groźb, jak jej fanfaronada ostatnia, bo czegoś podobnego nie pozwala nam słuchać bezkarnie nasza godność i powaga.

Nasza stara Habsburgska monarchja jest zbyt silna, zbyt potężna, ażeby miała jeść chleb łaskawy u młodszych Niemiec, niemających za sobą ani historji, ani tradycji. Brutalność pruska wywołana powodzeniem, jest tu nie na miejscu i mogłaby się srodze zemścić na swych autorach. Dalej zastrzega się *Pest. Ll.* jakoby się mięszał w wewnętrzną politykę Niemiec; przyznaje jednak, że chętniejby widział u steru wolnomyślnych, niż dzisiejszą partję.

Berlin 30. listopada. W parlamencie motywował Rickert wniosek wolnomyślnych, by rząd zakazał urzędnikom wpływać na wybory i dla przykładu recytował obrzydliwe wypadki tej bezprawnej agitacji. Socjaliści uzupełnili to nowemi datami. Wniosek odesłano do komisji weryfikacyjnej.

Berlin 30. listopada. Ks. Reuss ma w tych dniach powrócić do Wiednia. Głoszą jednak, że w krótkim przeciągu czasu ma być zastąpiony tam kim innym, ponieważ w Wiedniu stał się *persona ingrata*.

Paryż 30. listopada. Dziś odbędzie się pojedynek między Derouledem a redaktorem *Republ. franc.* Reinach, którego Deroulede insultował na zgromadzeniu ligi.

Belgrad 30. listopada. Dziś zamianuje król komisje wyborcze dla każdego okręgu w myśl wniosku wszystkich trzech stronnictw.

Bukareszt 30. listopada. Królowa Natalja wyjeżdża do Yałty, gdzie zamierza ogłosić swoją korespondencję z królem Milanem.

Zagrzeb 30. listopada. Po przyjęciu wniosku przejścia do specjalnej debaty nad budżetem opuściła cała opozycja demonstracyjnie salę obrad.

Bukareszt 30. listopada. Pożar zniszczył ponownie królewskie stajnie. Mówią, że ogień był podłożony.

Wiedeń 30. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 303·65, węg. złota renta 100·52½.

Wiedeń 30. listopada. Austrjacki ambasador przy dworze niemieckim miał dziś dłuższe posłuchanie u cesarza.

Buda-Peszt 30. listopada. Urzędowy dziennik węgierski ogłosił sankcjonowaną ustawę o konwersji.

Buda-Peszt 30. listopada. Półurzędowe pismo *Nemzet* zwraca się w artykule godnym uwagi, przeciw półurzędowym wycieczkom *Köln. Ztg.*, w których podniesioną została kwestja podziału sfery działania na półwyspie bałkańskim między Austro-Węgry i Rosję.

Nemzet podnosi, że monarchja nie dlatego powiększyła swą siłę wojskową, ażeby miała podobne rady przyjmować i zgadzać się na jakiś podział sfery działania. Monarchja nasza nie potrzebuje tego, a jeśli *Köln. Ztg.* twierdzi, że podobne rady nie mogły być przyjemne tak dla Austro-Węgier jak i dla Rosji, to nie wiadomo, dlaczego rady te ciągle są powtarzane. Jeśli prasa niemiecka sądzi, że tem Rosji się przysłuży, oddaje się zupełnej iluzji. Austro-Węgrom natomiast nie może się to podobać, raczej przez to u południowo-wschodnich sąsiadów budzi się nieufność i zazdrość. A przecież należałoby od prasy sprzymierzonego państwa oczekiwać, że pewna część tej prasy powinna nareszcie zaprzestać pisania o wypadkach na Wschodzie z tą majestatyczną apatją, jak gdyby wypadki te wcale Niemców nie interesowały. Zachowanie to bowiem wywołało już raz niezadowolenie w całej monarchji a zwłaszcza na Węgrzech. Z jakiego powodu prowokuje to *Köln. Ztg.* i dlaczego przypatruje się ta część prasy niemieckiej Wschodowi tylko przez niemieckie okulary a nie przynajmniej raz jeden przez okulary swego sprzymierzeńca.

Z powodu wycieczek *Nordd. Allg. Ztg* czyni *Nemzet* uwagę, że i niektórym niemieckim dziennikom nie zaszkodziłaby większa przezorność. Pisma wychodzące w języku węgierskim, których naturalnie w Berlinie nie czytują, reprezentują wszystkie międzynarodowe postulaty, które z przymierza wynikają. Przyczyniałoby się to wiele do powodzenia polityki obu gabinetów, gdyby i pisma niemieckie do tego się stosowały.

Austro-Węgry nie chcą ani z Rosją, ani z kimkolwiek innym dzielić się na Bałkanie, ani też zapewniać sobie jakieś szczególne uprzywilejowane prawa. Są one zdecydowane interesów swych bronić i traktatów z całą ścisłością na całej linji dotrzymywać.

Petersburg 30. listopada. Minister wojny nakazał w rozkazie dziennym, aby do utworzenia zarządu XVI. korpusu armji użyto administracji drugiego korpusu kaukazkiego, który ma być rozwiązany. Zarząd XVII. korpusu ma być nowo utworzony. Pozostające na Kaukazie wojska drugiego korpusu wejdą pod bezpośrednie rozkazy naczelnika tamtejszych wojsk.

Petersburg 30. listopada. Królowa serbska, Natalja, przybędzie tutaj jutro.

Rzym 30. listopada. „Ajencja Stefaniego" donosi z Zanzibaru, że admirałowie ogłosili począwszy od 2. grudnia blokadę wszystkich wybrzeży Zanzibaru, z wyjątkiem portów kraju Somalisów. Dowozu broni wzbroniono zupełnie, a handel niewolnikami będzie z całą surowością ścigany.

Berlin 30. listopada. Z polecenia cesarskiego wdrożono postępowanie karne przeciw *Kieler Ztg.* z powodu publikacji pamiętnika cesarza Fryderyka z roku 1866. (Natychmiast po ogłoszeniu podaliśmy w *Dzienniku Pol.* wyjątki z owej publikacji. Przyp. red.).

Bukareszt 30. listopada. W dzienniku *Voinza* zamieszcza były poseł rumuński w Sofji (z czasów Battenberga) Aleksander Beldiman artykuł, w którym zwraca uwagę rządu na agitację rosyjską za pomocą obrazów. Agitacji tej przypatrzył się w Bułgarji i uważa ją za jedną z najniebezpieczniejszych. Beldiman oświadcza, że głównym naczelnikiem tego ruchu jest Grzegorz Sariecow, mający w swym domu, w którym mieści się również gospoda bardzo przez chłopów uczęszczana, główny skład agitacyjnych rosyjskich obrazów. Figurę tę poznał Beldiman jeszcze w Sofji, gdzie trudnił się tem samem rzemiosłem. Ma on do pomocy całą sferę ajentów, którzy po całym kraju rozwożą portrety rodziny carskiej i bohomazy przedstawiające sceny z wojny tureckiej. Każdemu kupującemu dodawaną bywa fotografja, przedstawiająca cara w ogromnym formacie, otoczonego jak sztabem potentatami. Król Karol widoczny tylko w części chowa się w kącie. W ten sposób rozszerzaną bywa idea wielkości rosyjskiej. Każdy kupujący otrzymuje nadto jeszcze całe kazanie o dobroci i potędze carskiej.

Policja rumuńska skutkiem tego artykułu zarządziła rewizję w domu głównego agitatora.

Rzym 30. listopada. Mimo uporu Francji w kwestji tunetańskiej w kołach tutejszych panuje opinja pokojowa. Sądzą, iż Francja nie zechce zakłócać wojną swej wystawy i że kredyty uchwalone przez sprzymierzone mocarstwa nierychło znajdą praktyczne zastosowanie.

Petersburg 30. listopada. Według rozporządzenia ministra oświaty nauczyciele nowożytnych języków w zakładach rządowych muszą być poddanymi rosyjskimi lub też ustąpić ze swych posad.

Wiedeń 30. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·46, żyto 6·51, owies 6·06.

Wiedeń 30. listopada. Konferencje między koleją węgiersko-galicyjską a rządem względem upaństwowienia, rozpoczną się 10. grudnia.

Wiedeń 30. listopada. Kolej Albrechta stara się o upaństwowienie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Cieńska, z Uwisła. R. Horodyska, z Żabiniec. A. Beniesławska, z Podola ros. E. ks. Docan, z Rumunji. K. Loga, ze Stanisławowa. M. hr. Sobański, z Podola ros. W. Kozłowski, z Zabłociec. H. Pospischil, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. Hr. Starzyński, z Podkamienia. A. Poźniak, z Nowotańca. U. Masalski, z Jabłonki. Ks. K. Jaworski, z Łomny. S. Tyryk, z Bereżka. M. Zbrożek, z Wierzbiąża. J. Polański, z Raju.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 84
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 62	9 73
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 25	43 75
„ węgierskie banku kredytowego	300 —	299 50
„ Banku anglo-austrjackiego	112 50	112 75
„ Unionbanku	208 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	209 —	210 50
„ kolei północnej	244 25	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	99 75	100 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	250 50	252 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 50	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	174 —	171 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 60	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	91 —	94 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 30	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	195 —	195 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 —	217 40
Renta węgierska złota 4-proc.	100 55	100 70
Akcje Bankvereinu	97 25	97 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23¾	1 24¼
Renta węgierska papierowa	131 50	131 50
Akcje kredytowe	304 —	304 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Berlin, dnia 30. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	208 —	207 —
Akcje austrjackie kredytowe	159 —	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 20	88 50
Austrjackie banknoty	167 10	167 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 50	42 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·06
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·36
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		3·40		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	2·09
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 30. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·60—7·35	6·50—7·30	6·50—7·20	6·85—7·40
Żyto	5·30—5·70	5·10—5·35	5·10—5·50	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—6·50	5·40—6·50	5·——6·75
Owies	5·50—6·10	5·50—6·—	5·40—6·—	5·——5·50
Groch	6·—10·—	5·75 10·—	5·70—9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	—·——·—	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	52·—62·—	50·—60·—	50·—60·—	35·—43·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37·—53·—	31·—35·
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Rezerwa w handlu. Tylko banatka znajduje odbiorcę w szwajcarskich młynach. Usposobienie spokojne.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIS:

AFRYKANKA

opera w pięciu aktach G. Mayerbeera

OSOBY:

Don Pedro, prezydent rady królewskiej	Jeromin
Don Diego, członek tejże rady	Koncewicz
Inez, jego córka	Kasprowiczowa
Vasco de Gama, oficer marynarski	Santinellego
Don Alvar, członek rady	Jerzyna
Wielki inkwizytor Lizbony	Łomiński
Nelusko, niewolnik	Wierzbicki
Seliska, niewolnica	Callery-Viviani
Arcykapłan Brahmy	* * *
Anna, dama dworu	Łomińska
Woźny	Senowski
Marynarz	Fedyczkowski
Bramin	Chudkowski

Oficerowie marynarki, członkowie rady, kapłani Brahmy, woźni, Indjanie, Idjanki, żołnierze, majtkowie.

Rzecz dzieje się w 1. i 2. akcie w Lizbonie, w 3-cim na okręcie, w 4. i 5. na Przylądku dobrej nadziei w r. 1498.

Jutro po południu: „**U wyłomu**", dramat w 4. aktach L. hr. Starzeńskiego. Zakończy obraz z żywych osób „**Obrona sztandaru**" Grottgera. — Wieczór: „**Gaskończyk**", operetka w 4. aktach Fr. Suppé'go.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Restauratora dobrego poszukuje od 1. stycznia 1889 Zarząd kasyna wojskowego. Wykaz zdolności należy przedłożyć. Bliższe informacje udziela Zarząd ulica Fredry l. 1. 1018

Kilka cennych **obrazów olejnych** dawnych mistrzów włoskich i francuskich jest do sprzedania ulica Mickiewicza 18, w parterze, na lewo. 1016

Cukiernia Macieja Kosteckiego we Lwowie poleca do herbaty wyborny „Baumkuchen" na wagę. 1015

Wieś Daleszowa w powiecie horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Środopolcach poczta Radziechów.

Panna, lat 17, w języku polskim, niemieckim, w mowie i piśmie, oraz w rachunkach biegła, poszukuje posady kasjerki w handlu pod adresą: P. S. w Administracji „Dziennika Polskiego."

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Właściciele owych dóbr ziemskich, w których znajdują się widoczne ślady oleju skalnego, zechcą adres swój podać pod „L. 619" do Redakcji. Pośrednictwo wykluczone. 1007

Osoba młoda znająca się na krawiectwie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Doniesienie. Wózek dla chorych, garnitur mebli, piękne futra damskie i męzkie, paltoty, futerka do polowania, szuby podróżne, marynarki ciepłe, kostiumy damskie, spodnie zimowe, pianina sandałowe, ariston i różna garderoba tanio do sprzedania u **Jaszczyszyna** Gmach Teatralny. 1013

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Osoba młoda szuka miejsca do zajęć domowych. Zgłoszenia Z. Lewicka, Lwów, Zamarstynów l. 229. 1012

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Zgubiono! w urodzie pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniaturę** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Salon piękny frontowy, dół, zaraz, plac Strzelecki l. 4. 1014

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

Łyczakowska l. 13 3 pokoje i kuchnia z przynależytościami. 1 pokój z meblami. 1010

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

„BŁAWATEK" kalendarz damski na rok 1889 zawierający prócz nader bogatej części literackiej, obszerny „Poradnik toaletowy", jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct. Oprawny elegancko w angiel. płótno 70 ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 ct. względnie 75 ct. uskutecznia się przesyłkę franco Skład główny: w kantorze „Drukarni Narodowej" W. Manieckiego Lwów, ul. Kopernika l. 7. 2982

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA we Lwowie

2789

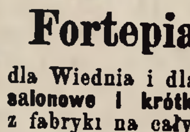
od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** *we Lwowie.*

Parcele

do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szenena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela właściciel ***Emil Bertemilian Brajer*** Brajerowska 10. 2953



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

Jako najlepsze uznane

Perfumy do chustek i t. d. są LOHSE'S EXTRAITS QUADRUPLES:

Lohsego Maiglöckchen.
Lohsego Héliotrope blanc.
Lohsego Gold-Lilie.

Nowość! Lohsego Nowość!

wszystko co chcecie!

GUSTAW LOHSE

Jägerstrasse 46, Berlin

Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz we wszystkich 1-pszych handlach galanteryjnych i perfumerji.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

TELEFONU Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Kilimy krajowe

Wielkie na ścianę przed łóżko 26 złr.
Małe na podłogę przed łóżko 6 złr.

u Hasego 2841

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1.

Księża, nauczyciele i kupcy

mogą znaleźć uboczny zarobek niemęczący i rentujący się.

Oferty pisemne do Administracji *Dziennika Polskiego.* 2963

Płynny kwas węglowy

do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¾ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

APTEKA



Zygmunta Ruckera

we Lwowie

poleca jedyny, od kilkudziesięciu lat w kraju i zagranicą znany i ceniony środek upiększający pod nazwą:

„Rosa piękności"

środek **ten odznaczony** c. k. przywilejem, wielokrotnie premjowany, zupełnie nieszkodliwy, **nadaje** płci młodzieńczą białość i gładkość, usuwa wszelkie piegi i plamy, chroni od wpływu wiatru i powietrza. Cena flaszki 1 złr. 30 ct. własnego wyrobu.

PUDER (Proszek damski)

ze składników organicznych, zupełnie nieszkodliwych, biały i różowy w pudełkach po 40 ct. **Puszki do pudru** po 35 ct. 2959 d

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie.

746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ½ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna. Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Ostrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWOW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

FABRYKA
ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU
Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd

najpiękniejszą i najtrwalszą

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2798

W Nowym Sączu

jest realność przytykająca do dwóch ulic, z domem murowanym, parterowym, wolnym od podatku, składającym się z 2 pomieszkań z wszelkiemi wygodami i ogrodem 500□ obejmującym, z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel N. D. 359 przy ulicy Długosza. 2968

Rogóżki

kokosowe i aloesowe

po 40, 45, 50, 60, 75 ct., zł. 1, zł. 1·25 i wyżej.

Podkładki pod umywalnie z linoleum nieprzemakalne po zł. 2·30 i zł. 3·50.

Wachlarze palmowe oryginalne japońskie po 15 ct.

Tace drewniane po zł. 1·20, 1·35, 1·75, 2·10, 2·50, 3·30 i wyżej.

Stoliki z tacą drewnianą do składania, na herbatę lub piwo, po zł. 13 i wyżej.

KAZIMIERZ LEWICKI

GŁÓWNY SKŁAD 2975

PORCELANY i SZKŁA

Lwów, ulica Trybunalska.

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przedzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie para 35 ct.

poleca: 2943

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk:

Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne z rabatem.

10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

AGRONOM

z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady **zarządcy dóbr** od 1. Stycznia 1889 r. 2970

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wny J. Zaplatalski, Kraków.**

L. 1089/42. 2981

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że kasa oszczędności król. miasta Kołomyi uchwaliła obniżyć stopę procentową od 1. Stycznia r. 1889 a to:

a) przy wkładkach wyżej dwóch tysięcy zł. z 5% na 4½ zarządzając oprocentowanie wszystkich wkładek od dnia następnego, w którym wkładka włożoną została aż do dnia poprzedzającego wyjęcie wkładki.

b) przy zastawach na papiery wartościowe i monety z 7% na 6%.

c) przy pożyczkach hipotecznych po dniu 1. Stycznia 1889 uchwalonych z 7% na 6½% względnie przy hipotekach wolnych od podatku z 8% na 7½, zaś przy takich samych pożyczkach nad 5000 zł. z 7% na 6% względnie przy hipotekach wolnych od podatku z 8% na 7% od sta.

Z dyrekcji kasy oszczędności król. miasta Kołomyi

dnia 27. listopada 1888.

Główna wygrana ewent. 500.000 marek.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo.

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez Państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 345,605 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500,000 marek.**

Premja **300,000** marek		**103** wygran. po **3,000** marek	
1 wygrana po **200,000** „		**206** wygran. po **2,000** „	
1 wygrana po **100,000** „		**612** wygran. po **1,000** „	
1 wygrana po **75,000** „		**888** wygran. po **500** „	
1 wygrana po **70,000** „		**30** wygran. po **300** „	
1 wygrana po **65,000** „		**127** wygran. po **200, 150** „	
2 wygrane po **60,000** „		**30199** wygran. po **148** „	
1 wygrana po **55,000** „		**7984** wygran. po **127** „	
1 wygrana po **50,000** „		**100, 94** „	
1 wygrana po **40,000** „		**8850** wygran. po **67** „	
1 wygrana po **30,000** „		**40, 20** „	
8 wygran. po **15,000** „			
26 wygran. po **10,000** „		itd. itd. ogółem **49,100** wygranych	
56 wygran. po **5,000** „			

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w **7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50.000** m., podwyższa się w II. kl. na **55 000** m., w III. kl. na **60.000** m., w IV. kl. na **65.000** m., w V. kl. na **70.000** m., w VI. kl. na **75.000** m., w VII. kl. na **200.000** m. i z prem. **300.000** m. ewentualnie na **500.000** m. Dla **pierwszego ciągnienia** wygranych urzędownie ustanowionego w dzień

13. grudnia b. r.

kosztuje

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 50 ct.
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 75 ct.
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct.

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko

do dnia 13. grudnia b. r.

z zaufaniem do 2859

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

L. 11.130/88. 2978

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miasta Stanisławowa podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 10. grudnia 1888 r. od 10. do 12. godziny przed południem, odbędzie się w biórze prezydjalnem Magistratu licytacja ustna i ofertowa celem wydzierżawienia:

I.

a) przysługującego gminie miasta Stanisławowa prawa wyszynku gorących propinacyjnych napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta i na rucie ze rogatką Belweder-Knihinin;

b) dozwolonego gminie miasta Stanisławowa ustawą krajową z dnia 7. marca 1875. Dz. ust. kr. Nr. 30. prawa poboru opłaty od wódki, okowity, alkoholu, spirytusu, ponczowej esencji, rumu, araku, śliwowicy, miodu, wiszniaku i innych słodzonych napojów, w obręb miasta wprowadzonych, w temże wyrobionych i spotrzebowanych;

c) karczmy miejskiej za cegielnią, lutrówki wraz z magazynami na wódkę i lodownią, — na rok jeden od 1. stycznia 1889. do 31. grudnia 1889. lub na lat cztery od 1. stycznia 1889. do 31. grudnia 1892.

II.

a) przysługującego gminie miasta Stanisławowa prawa wyszynku piwa w obrębie miasta;

b) prawa poboru opłat od piwa, przyzwolonego gminie ustawą krajową z dnia 7. marca 1875. Dz. ust. kr. Nr. 30. na lat trzy od 1. stycznia 1890. do 31. grudnia 1892.

III.

przysługującego gminie miasta Stanisławowa prawa propinacji wódczanej i piwnej w części Knihinina i jurydyki Zabłotowskiej z wyłączeniem wyszynku za rogatką na rucie Belweder-Knihinin również na lat trzy od 1. stycznia 1890. do 31. grudnia 1892.

Oferty na wydzierżawienie wyż poszczególnionych praw, mogą obejmować albo wszystkie trzy grupy razem, albo I. grupę osobno, a II. i III. razem. Każdy licytant winien jednak w swej ofercie obok ceny ryczałtowej, podać także wyraźnie jaką cenę ofiaruje za każde pojedyncze prawo, odnośną grupą objęte.

Jako cenę fiskalną stanowi się rocznie:

dla grupy I.

za prawo pod a)	3800 złr.
„ „ „ b)	19700 „
„ budynki „ c)	500 „
Razem	24.000 złr.

dla grupy II.

za prawo pod a)	4000 złr.
„ „ „ b)	20500 „
Razem	24500 złr.

dla grupy III.

rocznie	10500 złr.

czyli za wszystkie trzy grupy razem 59000 złr. w. a.

Wadjum wynosi 10% ceny fiskalnej w gotówce lub papierach wartościowych według kursu.

Bliższe warunki dzierżawne ogłoszone będą przed licytacją, a mogą być również przejrzane od dnia 27. listopada b. m. każdego dnia w godzinach urzędowych w ekspedycie Magistratu.

Zarząd miasta Stanisławowa

dnia 21. listopada 1888.

Lanikiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."